Nr 157 Kraków, Sobota dnia 11 Lipca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 28
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

O rodzinie chrześcijańskiej.

II.

Pierwszą rodzinę na świecie tworzyli nasi pierwsi rodzice, a w tym pierwszym ich związku jest wyrażona świętość i nierozerwalność małżeństwa, władza rodzicielska nad dziećmi, patrjarchalna zwierzchność nad domownikami, a nadewszystko godność niewiasty jako matki rodzaju ludzkiego jest uświęconą. Jak zaś z tej pierwszej rodziny rozchodziły się pokolenia, narody i cały rodzaj ludzki, tak rodzina zawsze jest społeczeństwa fundamentem i porządku społecznego węgielnym kamieniem. Jak ptak bez skrzydeł i powietrza, jak ryba bez wody, tak i społeczeństwo bez rodziny obyć się nie może. Dlatego też widzieliśmy, jakie rozprzężenie i jaki upadek społeczny sprowadziło w pogaństwie zachwianie rodziny.

Wtedy to, gdy cesarze i senat, gdy najwięksi myśliciele i statyści daremnie łamali głowy nad wyszukaniem ratunku i naprawy dla społeczeństwa ginącego i staczającego się w przepaść, sposobiło się odrodzenie całej ludzkości w ubogim domku w Nazarecie. Przez tę Przenajświętszą Rodzinę, która go zamieszkiwała, miała się odrodzić podstawa bytu społecznego, powstać nowa chrześcijańska rodzina. Przeczysta Dziewica miała się stać wzorem matek chrześcijańskich, a ta największa chwała, jaka spotkać może stworzenie, że została wzięta do nieba i czczona jest jako królowa aniołów, miała podnieść cześć niewiasty chrześcijańskiej do niemarzonej przedtem wysokości. Klątwa ciążąca przed tem na rodzaju niewieścim za nieposłuszeństwo i grzech popełnione w raju, została z Niej jednej zdjęta przy powiciu Syna w Betleemskiej stajence, ale matką rodzaju ludzkiego stała się przez najsroższe boleści, gdy pod krzyżem stojącej na Golgocie, Syn na krzyżu konający, całą ludzkość w synowstwo oddawał. Praca ciążąca na rodzaju męskim jako kara i środek ocalenia od złego, znalazła uświęcenie w św. Józefie, pracującym na utrzymanie Przenajświętszej Rodziny, a posłuszeństwo złamane w raju, przywrócone zostało przez Syna Bożego, który „stał się posłusznym we wszystkiem“.

Jak słońce wiosenne, gdy po raz pierwszy promieniami uderzy o zmarzniętą ziemię, zrazu tylko lekko ją zabarwi, lecz coraz głębiej sięgając, wreszcie do wnętrza ją przeniknie i urodzajną czyni, tak słońce chrześcijaństwa działało zwolna, ale sięgało coraz głębiej do serc społeczeństwa, aż je odrodziło i kwiaty cnót chrześcijańskich w miejsce zbrodni i szpetnych występków wywołało. *Societas domestica*, społeczeństwo domowe, czyli rodzina chrześcijańska, stała się nowego rodzaju ludzkiego podstawą.

Nie dziw, że w tę podstawę godzi wróg chrześcijaństwa i książę ciemności, że rodzinę zatruć, rozerwać, zniweczyć i do rzędu kontraktu poniżyć pragnie. Ale też z drugiej strony nic dziwnego, że stróże chrześcijaństwa, namiestnicy Chrystusowi, pasterze Jego gromadki pospieszyli w takiem niebezpieczeństwie przypomnieć wiernym ów pierwowzór rodziny chrześcijańskiej, Przenajświętszą Rodzinę.

Już papież Pius IX potwierdził przed 26 laty (przez Brewe *„Dum supremae“*, wystosowane do O. Francoza T. J. dnia 1 stycznia 1870) bractwo Przenajśw. Rodziny, do którego już wówczas tysiące rodzin chrześcijańskich należało, aby w ten sposób stawić skuteczny opór zamachom na podstawę społecznego i religijnego porządku. Jego następca mądry papież Leon XIII zwrócił się zaraz w pierwszem orędziu swojem, Encyklice intronizacyjnej *„Inscrutabilis“* (21 kwietnia 1878) przeciwko „bezbożnym ustawom“, które sakrament małżeństwa do rzędu świeckiego kontraktu poniżają. Tegoż jeszcze roku wydał jednę ze swoich sławnych encyklik, wymierzonych przeciwko sektom socjalistów: *„Quod Apostolici muneris“* (25 grudnia 1878) i znowu godności małżeństwa przeciwko ich zamachom bronił. W dwa lata potem poświęcił tej sprawie osobną encyklikę *„Arcanum“* (10 lutego 1880) i dał świetny wykład nauki kościoła o małżeństwie.

Idąc za śladem swego poprzednika, zatwierdził ponownie bractwo Przenajśw. Rodziny w Brewe *„Novum argumentum“* (do kard. arcyb. Florencji Bausa 20 listop. 1890) a w dwa lata potem wydał osobną konstytucję *„Cum nuper nobis“* (20 czerwca 1892), w której nadał rozliczne odpusty dla członków bractwa Przenajśw. Rodziny, a na cały kościół przepisał duchowieństwu nowo ułożone officium i mszę św. *„Sanctae Familiae“* i naznaczył dla III niedz. po Trzech Królach.

Skarby nauki i myśli głębokich zawarte są w tych encyklikach i w tem nabożeństwie, ale ani czas, ani pora po temu, aby je w zupełności przywodzić. Ograniczę się więc do najkonieczniejszych uwag.

Jeżeli ludzkość miała się odrodzić przez Nowy Zakon i nową rodzinę, to przedewszystkiem małżeństwu musiała być przywrócona pierwotna nierozerwalność, a nadto związek ten musiał być uświęcony przez ten tajemniczy związek, jaki łączy Chrystusa Pana z Kościołem. Jako bowiem niewiasta wyjęta została z boku Adama, a Kościół powstał z otwartej rany u boku Chrystusa na Krzyżu: tak związek małżeński w chrześcijaństwie uświęcony jest krwią najświętszą Zbawiciela. I jako w raju dane było pierwszym małżonkom drzewo żywota, którego owoce wciąż odnawiać i odmładzać się miały, jako Chrystus dał kościołowi nieustające ognisko miłości i uczty, dającą nieśmiertelność w Najświętszym Sakramencie: tak i związek małżeński ma przez tę ucztę miłości wciąż się odnawiać, utwierdzać i wzmacniać. Ale jako Chrystus na krzyżu zaślubiał Kościół z cierniową koroną na głowie, spełniając ofiarę miłości dla ludzkiego rodzaju, tak małżeństwo chrześcijańskie ma za cel nie rozkosze cielesne, lecz wypełnienie obowiązku ofiary i wzajemnego poświęcenia.

Nowa to myśl i nieznana pogaństwu zasada, którą wypowiedział Chrystus Pan: „kto miłuje duszę swą, traci ją; a kto nie nawidzi duszy swej na tym świecie ku żywotowi wiecznemu, strzeże jej“ (Jan XII. 25). Anima, dusza, oznacza tu indywidualne życie jednostki dla siebie samej, a myśl jest ta, że kto w chrześcijaństwie chroni się w samolubnej miłości własnej od obowiązków poświęcenia i ofiary, ten ginie marnie i bezpożytecznie dla kościoła i chrześcijaństwa, a natomiast im więcej nienawidzi samolubstwa, im bardziej swoją istotę daje na ofiarę, im więcej bierze na siebie trudu i poświęcenia, tem więcej wartości zyskuje jego indywidualność, bo drugim otwiera szersze pole do zasługi i zbawienia, a sam przez to zapewnia sobie wieczną nagrodę.

Skoro zaś idea chrześcijańska poświęcenia i ofiary jest przewodnią myślą małżeństwa, to w pierwszym rzędzie musi być jej przedstawicielem głowa rodziny. Mąż ma być poświęcenia wzorem. Związany pierścieniem wzajemnej wierności, który był niegdyś niewolnictwa znamieniem, ma być nie panem lecz wzorem posłuszeństwa Boga i sumiennego pełnienia obowiązków, bo trud i mozół padł na rodzaj męski za to właśnie, że pierwszy człowiek dał się przez niewiastę do nieposłuszeństwa uwieść. On ma być w domu jak słońce, około którego wszystko się obraca, stosuje i przykład bierze. Tak, gdy ów setnik ewangeliczny uwierzył w Chrystusa, wtedy poszedł za nim i uwierzył dom jego cały. On ma być murem obronnym i tarczą ochronną swojej rodziny, przedewszystkiem i troskami ziemskiemi, bo gdy trwoga przypadła na Przenajśw. Rodzinę, anioł przestrzega Józefa, aby radził w tej potrzebie i do ucieczki się sposobił.

Może być, że nie we wszystkiem tak się u nas dzieje, skoro dwaj biskupi polscy mówią coś wręcz przeciwnego. Jeden z nich poeta z czasów króla Stanisława, ks. biskup Warmiński, mówi, że „mamy po nich naszej przeróżne zalety, my rządzim światem, a nami kobiety“. Drugi, nie poeta wprawdzie, ale pisarz, którego styl zdradza rękę ciężką od korda, a język przypomina chrzęst starożytnej zbroi. Ks. biskup Łętowski mówi, że mąż trzyma „jeden węgieł domu, a kobieta trzy“.

Wiec katolicki we Lwowie.

Lwów d. 9 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*wi*). Dziś tak samo, jak wczoraj, obradowały wszystkie sekcje przez cały dzień w hali przemysłowej. Szczególnie ożywione obrady toczyły się w sekcjach: prasowej, szkolnej i życia katolickiego.

Wieczorem o godz. 6 tej rozpoczęło się trzecie i ostatnie plenarne posiedzenie wiecu w hali muzycznej. Sala i galerje tak samo, jak na obu poprzednich posiedzeniach, przepełnione.

Zagajając posiedzenie odczytał marszałek ks. Sapieha dwa telegramy, nadesłane dziś przez kardynała Rampollę z upoważnienia Ojca św. Leona XIII. Osnowa pierwszego telegramu jest następująca:

„Ojciec św. wita wiec katolików Polaków, Rusinów wesołym i serdecznym umysłem i wyrazy hołdu i miłości, raczył jak najmilej przyjąć, za co wedle zasługi dziękując, oświadcza zarazem szczególną życzliwość obu narodowościom; udziela wszystkim błogosławieństwa apostolskiego, aby w tem, czego sam wam ku waszemu pożytkowi życzy, Bóg raczył łaskawie poszczęścić i sprawić, by się to przy waszej usilnej pracy spełniło. *Rampolla*“.

Drugi telegram opiewa: „Sodalisów kongregacji marjańskich, na wiecu katolickim we Lwowie zebranych, Ojciec św. ze szczególną życzliwością do serca przyciska; za okazaną Stolicy św. uległość, wierność i przywiązanie, chętnie i słusznie pochwala i wszystkim z głębi serca udziela błogosławieństwa apostolskiego, aby nigdy z dobrej drogi nie ustępowali, a sprawy katolickiej dzielnie bronili.— *Rampolla*“.

Obu telegramów wysłuchali zgromadzeni stojąco i w uroczystej ciszy.

Następnie odczytał sekretarz ks. Lubomirski spis dalszych telegramów, na wiec nadesłanych, poczem zabrał głos ks. prałat Chotkowski dla wygłoszenia mowy: „O rodzinie chrześcijańskiej“, którą podajemy *in extenso* we wstępnych artykułach.

Z porządku dziennego ogłoszono rezolucje, przyjęte na dzisiejszych posiedzeniach sekcyjnych, poczem udzielił ks. marszałek głosu p. Kazimierzowi Chłapowskiemu. Sympatycznego gościa z Wielkopolski, przyjęli zgromadzeni owacyjnemi oklaskami.

„Swiat ulegał dawniej przesądom, które znikły przed światłem lepszego przekonania — przyjdzie czas, że i o pojedynkach świat inaczej sądzić będzie“. — Zacząwszy temi słowami generała Morawskiego, dał mowca następnie krótki rys historyczny pojedynków, które się wzmogły głównie w XVI wieku. W Polsce już za Zygmunta I trafiały się pojedynki. Prawo polskie bardzo surowo je sądziło. Mianowicie uderza w prawie polskiem zawarowanie praw tych, którzy nie przyjmowali pojedynków. Dowodem tego historja Pszonki.

Przechodząc do moralnego ocenienia pojedynków, przypomina mowca orzeczenie kościoła, że są one także grzechem przeciw Ojczyźnie — o czem świadczą liczne cytaty znanych pisarzy. Pojedynek jest dalej buntem przeciw państwu, a krzywdy wyrządzonej nie naprawia. Obrońcy pojedynków zasłaniają się tem, że odwaga człowieka podnosi — ale odwaga nie zawsze idzie w parze z rycerską pogardą życia, kiedy cel ofiary zażąda. W dzisiejszem położeniu więcej trzeba odwagi, żeby odmówić pojedynku, niż żeby ich odbyć kilka.

W dalszym ciągu omówił prelegent ruch antipojedynkowy w Niemczech, walki parlamentarne i rezolucje zjazdu szlachty niemieckiej, że trzeba uszanować tych, którzy pojedynku z przekonania odmawiają. Omówił dalej projekt sądów honorowych, jako remedjum przeciw pojedynkom (odnowienie projektu generała Morawskiego) i wzywa opinję publiczną, aby skruszyła bożki fałszywego honoru i sądziła w tej sprawie, jak na społeczeństwo katolickie przystoi, zgodnie z kościołem. Kończy odezwaniem się do Polek, aby one w tej sprawie użyły swojego możnego wpływu, którego tak bardzo obawiał się książę Bismarck. Dla fałszywych bożków szkoda krwi polskiej, na tylu polach bitew i polach męczeńskiej przelanych pod znakiem krzyża. Bóg jej może jeszcze zażądać w prawdziwie świętej spra-

wie — wtenczas nauczcie synów, by z walki nie ustąpili inaczej, jak z tarczą lub na tarczy". (Przeciągłe oklaski).

Nastąpił odczyt ks. dra Klemensa Sarnickiego: „Z dziejów Unji brzeskiej". Prelegent naszkicował kilku zdaniami przebieg wypadków dziejowych, poprzedzających Unję, a doszedłszy do daty 1596 r., mówił:

„Od tego czasu rozszerzała się Unja coraz bardziej, a w r. 1712 oświeciła i Galicję, w tym bowiem roku przystąpiło do katolicyzmu bractwo Stauropigji we Lwowie. Stanowisko rządu polskiego było dla sprawy przychylne: nie można go winić o nietolerancję, lecz przyznać należy, że szczerze Unję popierał i gdyby nie ta szczerość, Unja nie wydałaby takich pięknych owoców.

Szczodrobliwość panów w wyposażaniu biskupstw, klasztorów i parafji, poparła też niemało rozwój Unji. Prawda, że niektórzy z szlachty ruskiej przeszli wprost na obrządek łaciński, lecz były to wypadki luźne, zresztą ze stanowiska katolickiego nie przyniosło to żadnej straty.

Od tej pory z pomocą boską życie religijnomoralne i duchowe poczyna rozwijać się jak najświetniej i dziś stoi ono niezmiernie wyżej od życia duchowego schyzmatyckiej Rosji. I tam nie brak wprawdzie wspaniałych kościołów i świetnych obrzędów, lecz na wszystkiem tem cięży lodowata martwość, brak ożywczego ducha, co przyznają nawet sami pisarze rosyjscy, jak Sołowjew.

W rzeczywistości dałoby się dowieść nawet, że całe zastraszające moralne zepsucie państwa rosyjskiego, jest wpływem schyzmy, że jej przypisać należy despotyzm moskiewski i upodlenie znacznej części społeczeństwa. Naród ruski ochroniła Unja od tych następstw". (Oklaski).

Następnie udzielił ks. marszałek głosu włościaninowi Skwarze z krośnieńskiego, który w krótkiem, lecz serdecznem przemówieniu objął sobie wszystkich. Zacząwszy od chrześcijańskiego pozdrowienia: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" — przypomniał mówca przeszłą wspólną dolę Polski i Rusi, które razem stanowiły przedmurze Chrześcijaństwa przeciw Turkom i Tatarom. Dziś inny wróg zagraża — socjalna demokracja, ale w Bogu nadzieja, że mu się nie damy, tylko idźmy wszyscy razem z tem hasłem, które prowadziło wodza ludowego Kościuszkę i jego zastępy, pod hasłem: Bóg i Ojczyzna! (huczne oklaski).

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono — na wniosek hr. Koziebrodzkiego powołać na komisarzy do wykonania uchwał wiecowych i przygotowania następnego wiecu, dotychczasowych komisarzy: prof. Tadeusza Pilata, ks. Władysława Sapiehę i adwokata Stefana Fedaka (Rusina), a na delegatów komisarzy wiecowych w Krakowie pp. hr. Ludwika Dębickiego i hr. Karola Scipiona — pierwszych i drugich z prawem kooptacji i utworzenia komitetu przygotowawczego. Nadto uchwalił wiec wyrazić podziękowanie komitetowi wiecowemu w ręce prezesa tegoż prof. Pilata — za przygotowanie obecnego wiecu.

Teraz zabrał głos — przywitany przeciągłemi oklaskami — czcigodny arcypasterz obrz. ormjańskiego ks. Issakowicz. W podniosłem, a blisko godzinę trwającem przemówieniu podniósł znaczenie prac wiecowych, ale zarazem zwrócił uwagę zebranych, że na tem nie kończy się, ale dopiero zaczyna dzieło, które dalej ma być prowadzone w duchu katolickim, a to przez całe życie, po katolicku prowadzone. W końcu udzielił ks. arcybiskup wspólnie z kardynałem Issakowiczem, ks. arcybiskupem Morawskim i biskupem Weberem wszystkim zgromadzonym arcypasterskiego błogosławieństwa, poczem na jego wezwanie wnieśli zebrani trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Franciszka Józefa.

Na tem o godz. 10 wieczorem wyczerpano porządek dzienny i marszałek ks. Sapieha zamknął posiedzenie, a zarazem wiec krótką przemową, w której złożył podziękę mowcom i referentom wiecowym za ich trudy, a marszałkowi krajowemu hr. Stanisławowi Badeniemu, oraz dostojnikom kościelnym świeckim za ich obecność na całym wiecu.

Imieniem zebranych podziękował znów prof. Pilat ks. Sapieże za przewodnictwo w obradach.

Po posiedzeniu udała się znaczna część uczestników wiecu na wspólny bankiet do kasyna miejskiego — inni wieczornemi pociągami porozjeżdżali się do domów.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 8 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*gs.*) W uroczej wilegjaturze Dornbach, pod Wiedniem, stoi w cieniu rozłożystych drzew samotnie piękna zresztą willa. Cisza w około, jakby tu wszystko zamarło. W willi od wielu lat zamieszkał cudzoziemiec; był on dziwakiem, stroniącym od ludzi. Nikt głosu jego nie słyszał. Nie rozmawiał bowiem z nikim, prócz ze starą posługaczką, która wszystkie jego potrzeby życia zaspakajała. Zresztą mało go było widać. Wychodził z domu albo bardzo z rana, kiedy wszyscy w sąsiedztwie spali, lub o zmroku wieczornym. Do wnętrza willi nie wpuszczał nikogo, nawet i posługaczki, która załatwiała z nim wszelkie sprawy przez okno w dziedzińcu. Samotny dziwak, nazwiskiem Dierksen, był Holendrem z urodzenia, z zawodu zaś kapitanem okrętowym. Opowiadano, iż raz, kiedy się znajdował na Oceanie, szalona burza zatopiła statek wraz z jego żoną i dziećmi. On jedynie z dwoma majtkami uratować zdołał życie. Katastrofa pomięszała mu zmysły. Obłąkanym nie był, tylko bzikowatym dziwakiem, stroniącym trwożliwie od ludzi. W Dornbachu mieszkał od lat szesnastu, zawsze jednym trybem, samotnie w dość dużej, jednopiętrowej willi. Z domu naprzeciw widziano przez okna jak on się zawsze z rana wymykał z swojego schroniska przed światem. Od dłuższego czasu nikt go jednak ani widział ani spotykał i posługaczka, która tylko raz w tygodniu przychodziła do niego, nie mogła się zeszłego tygodnia dopukać do okna. W drugim tygodniu tak samo. To naprowadziło ją na myśl, czy się staremu odludkowi co nie stało. Zawiadomiła policję o tem. Otworzono drzwi, a kiedy przedstawiciele władzy weszli do pokoju, gdzie dziwak przesiadywał, uderzyło ich ogromnie silne ouchnięcie trupa. Straszny też widok przedstawił się ich oczom. Trup starca silnie już nadgniły, znajdował się w siedzącej pozycji na fotelu przy biurku. Lekarz stwierdził, iż samotnik ten już przed dwoma tygodniami zakończył życie. Morderstwo jest wykluczone. Tknął go paraliż.

Smutna to historja nieszczęściem życia skołatanego dziwaka.

Rozweselmy się teraz innym epizodem wielkomiejskiego życia.

Naiwną była panna Matylda Zöchtring, aktorka z zawodu, naprzód w Krammat-Neusiedel, potem w Ödenburgu. Jednak panna Matylda była nie tylko „naiwną" na deskach teatralnych, lecz także i w życiu, jak tego dowodzi scena następująca przed sądem.

Oskarżonym jest 25-letni agent Emil Jellitz, „fałszywie zowiący się baronem Erlangerem". Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, iż on na 24 września b. m. za piękną artystkę, jak cień, szedł za nią aż do jej mieszkania. Potem posłał jej bilecik z napisem: Baron Erlanger czułby się wielce szczęśliwym, jeśliby Pani pozwoliła złożyć sobie uszanowanie. Jakżeż nie przyjąć barona Erlangera, posiadającego sławę miljonera?... Liścik osiągnął skutek. Panna Matylda przyjęła go nawet bardzo uprzejmie. Mówił z nią o swoich arystokratycznych zamiłowaniach i przyzwyczajeniach, o sporcie, że lubi bawić się w damskiem towarzystwie, szampanem i kartami nie gardzi, dodając przytem:

— Wie pani — wyznać to muszę — że jestem trochę.. jakby to powiedzieć?... lamparciną.

Wkrótce byli poufale ze sobą. Baron zachowywał się nawet tak, jak gdyby był z nią najzażylszym w świecie, jak gdyby z sobą zjedli już beczkę soli. Ujmując ją za rączkę czule, przeraził się nagle na widok pierścionka, jaki „naiwna" nosiła na palcu: .

— Mój Boże! — zawołał — jakżeż można tak cudowną rączkę szpecić takim pierścieniem! Rzekł i ściągnął pierścień z jej palca chowając go kieszeni. Pierścień był wartości 50 złr. „baron" obiecał jej zaraz nazajutrz przynieść pierścień brylantowy za kilkaset guldenów. Również i jej zegarek nie podobał się baronowi, więc schował go także, by odarzyć ją odpowiedniejszym. Potem poszli razem do Sachera. Przed kolacją prosił baron pannę Matyldę, by zatelefonowała do jego rodziców, zapytując ich czy jego stangret Jan wrócił już z ekwipażem z Badenu, a jeśli wrócił, by przyjechał po dziesiątej do Sachera. Panna Matylda nie była bardzo wprawną w telefonowaniu, więc trudno było się jej porozumieć z rodzicami barona. Może chwilowo był drut poplątany.

— Zostaw aniołku — rzekł baron widząc jak się Matylda męczy przy telefonie i nie może przyjść do ładu — nic to nie szkodzi. Jeśli się nie możesz porozumieć z nimi, weźmiemy po prostu fiakra. Jutro będę ciebie za to cały dzień wozić moim ekwipażem po Praterze.

Baron zapomniał wziąć z sobą pieniądze, dlatego pożyczył sobie u naiwnej, zanim się udali do Sachera, „bagatelkę" 115 złr., z których po zapłaceniu wieczerzy, została mu się jeszcze „na kawiarnię" pięć dziesiątka. Nazajutrz oczekiwała naiwna, która przypadek wczoraj zrobiła swe szczęście, z bijącem sercem barona Erlangera. Godzina biegła za godziną a tego, który miał ją obsypać nie tylko miłością, ale tysiącami, jak nie było, tak nie było: Znikł i nie pokazał się więcej, dopiero przy pomocy policji zdołała panna Matylda odszukać adonisa, a zobaczyła się z nim przed kratkami sądu.

Zasądzono biedaka za wyrządzoną pannie Matyldzie szkodę w wysokości 245 złr. na jeden rok ciężkiego więzienia. Prawie nie do uwierzenia, żeby „naiwna" ze sceny mogła być tak naiwną w życiu, a przecież tak było, jak to dowodzi powyższa autentyczna historja.

Wiedeń 9 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa jubileuszowej wystawy przemysłowej, która ma być otwartą w 1898 roku, zaczyna się nieco wikłać. Wybuchły bowiem nieporozumienia między komisją centralną a wydziałem wykonawczym. Na ostatniem posiedzeniu, przyszło do ostrej wymiany zdań. W dyskusję wmieszano nawet politykę. Prawdopodobnie członkowie wydziału, a radcy tajni: Traun i Dumba, baron Czedik, Schwegel, Maksymiljan Mauthner, Kitschelt i kilku innych, podadzą się do dymisji. Kwestja obchodzi żywo Wiedeńczyków i wszyscy się dziwią, że tak ważne przedsięwzięcie w samym już początku napotyka na znaczne trudności.

W miejscowości kąpielowej Gmunden, nadzwyczaj licznie uczęszczanej przez arystokrację austrjacką i wielki świat finansowy, dokonano przedwczoraj morderstwa na osobie 77-letniego starca Marjusza Ostersetzera, znanego dobrze w szerokich kołach wiedeńskich. Powodem tego czynu zbrodniczego, był rabunek. Zbrodni dopuścił się młody Bawarczyk Hubert Fingerhut, syn wyższego urzędnika państwowego, z zawodu komisant handlowy. Nieszczęśliwej ofierze zabrał znaczne kosztowności, 12.000 złr. w papierach wartościowych i 285 złr. gotówką. Ponieważ służba hotelowa widziała go kilkakrotnie wśród dnia i zauważyła, że bacznie się rozglądał po kurytarzu, z którego jedne drzwi prowadziły do pokoju Ostersetzera; policja mając dokładny rysopis, wkrótce wykryła, że udał się do Wiednia. Wczoraj wieczorem ajenci przyaresztowali go w hotelu w śródmieściu. Znaleziono przy nim znaczną część zdobyczy i przy pierwszem przesłuchaniu w komisarjacie policji przyznał się zupełnie do zbrodni.

Na kolei południowej, w bliskości stacji Götzing, o kilka mil od Gracu, przytrafił się przerażający wypadek. Pociąg pospieszny najechał wóz, w którym znajdowało się 7 osób. Pięć z nich zostało na miejscu, dwie ciężko zranione. Ocalał tylko koń. Wóz i ciała zostały literalnie poszarpane w kawałki. Strażnik kolejowy nie zamknął rogatki, a furman widząc wolny przejazd, wjechał na tor. W tej chwili, całym pędem pary nadleciał pociąg i zmiażdżył nieszczęśliwych. *Swój.*

Przysięga pana Sylwestra.

Obrazek

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy).

Zatrzymał się, spojrzał na zegarek, na okna willi szczelnie zamknięte roletami, westchnął i mówił dalej:

— Do pociągu jeszcze czas, a ta histeryczna piękność dotąd spoczywa. Pozwoli pan dokończyć opowiadania?

— Ależ proszę.

— Będę się streszczał. Ostatecznie kuzyn mi zapowiedział, żebym nazwiska nie włóczył po zakładach, w których przebywa motłoch i aby mi to zadanie ułatwić, zaproponował mi posadę tu, właśnie przy tych willach. Mam tytuł „pana rządcy", mieszkanie gratis, usługę, prawo używalności owoców i wszelkiej zieleniny z ogrodów, a prócz tego pensję małą, lecz wystarczającą na moje skromne potrzeby. Obiady gotuje mi żona stróża, w sąsiednim miasteczku mam, jeżeli chcę, kufelek i towarzystwo.

— Jest i towarzystwo?

— Znakomite: eks-nauczyciel szkoły elementarnej, któremu się zdaje, że ja powinienem być ministrem; lekarz starnszek, piorunujący na postęp, żyd Kielman, doskonały szachista i filozof, poczthalter rozgoryczony z powodu wynalezienia kolei żelaznych.. i jeszcze kilku. Gawędzimy nieraz całemi wieczorami aż do późnej nocy.

— I nie przykrzy się panu?

— Ależ wprost przeciwnie! Wymarzona posada! Błogosławię kuzyna; moje studja nad mową „andrusów", dorożkarzy, szynkownią na Czerniakowskiej i wszystkie okoliczności, które mnie w to ciche ustronie przywiodły. Mnie jest dobrze, zupełnie dobrze. Siedzę tu od lat pięciu. Kuzyn dotychczas był zadowolony, nazwiska nie narażam na kompromitację, aż dopiero teraz... trzeba nieszczęścia! I dokąd pójdę, gdzie się obrócę? A już zasiedziałem się tak, zniedołężniałem, nie mam siły do ponownej włóczęgi i życia bez jutra.

— Ale cóż się stało?

— Nieszczęście...

— Wypadek?

— Zdarzenie, tak, wypadek. Człowiek jest igraszką w ręku losu.

— Nie rozumiem. Może... sprzeniewierzyłeś się pan kuzynowi.

— A panie; ja jestem uczciwy człowiek z zasady, cudzego strzegę, jak oka w głowie.

— Więc cóż?

— Patrz pan — rzekł, wskazując ręką na wil-

lę. — Patrz pan... właśnie roleta się podnosi i przez szyby widać damę w batystach.

— Cóż, dama jak dama, młoda, o ile dostrzedz mogę.

— Tak, młoda i ładna. O! podnosi rękę, z której opada batyst, śliczna ręka, istny marmur z Carrary! Patrzy na nas, a oczy ma duże, czarne jak piekło. Włosów las, falą spływa na ramiona. Ona o tem wie, nieraz rozpuści je zupełnie, jak płaszcz aksamitny i tak chodzi przed willą, lub po ogrodzie. Ona to jest sprawczynią mego nieszczęścia, ale bo też i kuzyn mój. Nie pojmuję, jak mu podobna myśl do głowy przyjść mogła.

— Zakochałeś się pan?

— Jeszcze gorzej.

— To już nie wiem, co mam myśleć.

— Stała się przyczyną mojej zguby, zatruła mi życie, zburzyła przyszłość...

— Któż jest dama?

— Ta dama jest małżonką pewnego handlującego, spekulanta, czy przemysłowca. Nie ma dwóch miesięcy, jak się pobrali. Mieszkają w Warszawie, a na lato najęli tę willę, którą pan dobrodziej chce wynająć.

— A więc ci państwo wyjeżdżają.

— Tak, panie.

— Mieszkanie niedogodne?

— Śliczne, doskonałe, cacko. Nie dlatego mówię, że należy do mego kuzyna, ale że tak jest; lepszego w okolicy nie ma.

— Jakiż tedy powód?

— Niech pan słucha. Ona ma na imię Berta, pani Berta, on pan Henryk. Zdaje się, że kochają się nawzajem i dość czule. Są bogaci, on, jak ona mówiła, robi w różnych rzeczach, głównie w wełnie. To wyrażenie nie jest wzięte z gwary andrusów. Wynajęli tę willę, sprowadzili się, było bardzo dobrze przez dwa tygodnie. On czasem wyjeżdżał do Warszawy, ale na bardzo krótko, rano dom opuszczał, wieczorem wracał. Pani Berta była zachwycona mieszkaniem, parkiem, kwiatami, wodą. Kołysała się w hamaku, używała przejażdżki wodnej łódką po rzece, chętnie zbierała kwiatki w sąsiednim lesie. Wszystko zachwycało ją, wydawała radosne okrzyki i klaskała w ręce, jak małe dziecko... a ja, proszę pana, postąpiłem, jak idjota, jak mente captus w najprzedniejszym gatunku, teraz dopiero to widzę.

— Cóżeś pan zrobił takiego?

— Popełniłem wielki błąd. Trzeba było pójść do nich, do tych państwa i zażądać zapłaty czynszu, przy zgodzie bowiem dali tylko zadatek. Tego nie uczyniłem, żenowałem się. Ludzie bogaci, on finansista, handlujący wełną, człowiek elegancko ubrany, z łańcuszkami, pierścieniami, ona wystrojona, aż szeleści i jakże się tu takim przypominać o jakieś głupie kilkaset rubli!?

— Tymczasem zbankrutowali?

— Nie panie, zaszła innego rodzaju historja, w której i ja odegrałem pewną rolę. Stało się to przed tygodniem, właściciel tych willi, a mój kuzyn, był na miejscu, przyjechał z budowniczym, aby wybrać miejsce na nową willę, bo taka rzecz nieźle procentuje podobno... Pan Henryk ze swoją małżonką siedział przy stole na werandzie; pili wino z pomarańczami i z lodem, gdy w tem nadbiegł ze stacji posługacz z depeszą. Nasz lokator przeczytał i chwycił się oburącz za głowę.

— Ważnego coś było widocznie.

— Jakaś awantura z wełną w Berlinie, wzywano go, aby natychmiast przyjechał, szło bowiem o grubą spekulację, o tysiące. Rzeczywiście znalazł się w dość trudnem położeniu. Z jednej strony wełna, z drugiej młoda żona: nie sposób opuścić pierwszej, nie sposób pozostawić drugiej w lesie, samotnie, gdyż inne wille nie są jeszcze zajęte. Wezwano mego kuzyna i mnie na naradę.

— Jakaż narada?... Najprościej było zabrać żonę z sobą do Berlina, a tym sposobem pogodzić jedno z drugiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (95)

(Ciąg dalszy).

Ponieważ spojrzenie Lidji, pełne inteligencji energji, jawnie przeczyło temu przypuszczeniu, notarjusz dodał:

— Wiem o tem, że pani masz umysł silny... a także, że przekonanie pani może być oparte na tysiącu obserwacyj, wypadków drobnych, które panią w niem utwierdziły; że mogą istnieć trudne do określenia, lecz niezbite, na których rzeczy wspierasz wierzenia swoje... Swoją drogą, wierzeń tych, które z czasem mógłbym z panią podzielać, ze względu na to, iż wierzę w inteligencję i prawość pani, nie powinnaś narzucać nikomu, kto nie zna cię tak jak ja... Ponieważ pan Ludwik Berthier ma w tem interes, by panią i jej ciotkę podać za warjatki, radzę więc stanowczo nie zdradzać się przed nikim ze swemi myślami.

— Jednakże...

Notarjusz przerwał mówiąc:

— W razie, jeżeliby to było prawdą, w co pani wierzysz, że Leon kiedyś ma powrócić, nie lękaj się... Wtedy, poparty przez matkę, panią i wielu innych, sam sobie wymierzy sprawiedliwość, bądź tego pewną. Jak na teraz jest fakt niezaprzeczony. Powiedziano i rozgłoszono, że kuzyn pani został zabity na polowaniu u Ludwika Berthier; ciało jego sprowadzono do Paryża.. wszyscy jego znajomi oglądali je, dotykali i uznali jego tożsamość... Nikt nie uczynił najmniejszej wątpliwości... Odbył się pogrzeb, sepultura została wydaną, postępowanie spadkowe przeprowadzone; i teraz, po latach prawie dziewięciu, na mocy sennego widziadła kobiety, która była obłąkaną, bez żadnych dowodów ani poszlak, ni stąd ni zowąd oświadczyć: Leon Berthier żyje!... Nie, nie, o tem nie może być mowy.

— Boże mój, więc co czynić?...

— Ja radzę pani jedno. Tymczasem przystawaj na testament taki, jakim jest, tylko nie zrzekaj się czwartej części zastrzeżonej. Zabierz klejnoty baronowej, złożone u mnie, następnie wejdź w układy z Ludwikiem Berthier co do renty, jaka ci się prawnie należy... Nawet nie czyń mu żadnych trudności, żeby nie obudzić w nim podejrzenia, i zostaw bieg rzeczy wypadkom. Chodziły pogłoski, że ciotka pani umarła. Lepiejby może było, by nie mówiono o niej w obecnej chwili.

Po tych słowach, pan Thibaut Gauthier zaczął chodzić wzdłuż i wszerz pokoju, w widocznem poruszeniu, które zwolna przeszło w stan głębokiego cierpienia moralnego.

Stawał, chwytał się oburącz za głowę, i znowu chodził wzburzony. Nareszcie zatrzymał się przed Lidją.

— Wzruszyłaś mnie pani prawdziwie — rzekł do niej. — Jesteś kobietą o tyle wyższą, umysłem tak zbliżoną do Franciszka Berthier, że kiedy mi powiedziałaś: „Testament ten jest fałszywy, ponieważ zostaje w zupełnej sprzeczności z tem, czego chciał mój brat stryjeczny, według tego, jak mię zapewniał, że taka jest jego wola nieodwołalna", jestem wstrząśnięty...

Urwał, zaczerwienił się aż do oczu, i głosem, drżącym ze wzruszenia, mówił dalej:

— Jakieżby to było okropne!... Zresztą, muszę to z bliska rozpatrzeć... Pani usunie się od wszystkiego, by nie miano się na baczności, i raz jeszcze powtarzam, pozostaw mi wszystko w tym stanie, jak jest. Potem, zobaczymy.

— Zatem, gdzież jest owa czwarta część, zarezerwowana dla mojej ciotki?...

— Złożona w banku Berthier, w papierach procentowych; część jej stanowi pałac w parku Monceau. Zarówno papierów jak i ruchomości baron teraźniejszy nie może ruszyć bez upoważnienia pani Edyty.

— A ile wynosi ta czwarta część?...

Pan Thibaut-Gautier przejrzał jakieś papiery i wygłosił cyfrę trudną do uwierzenia: dwanaście i pół miljonów!...

— Sukcesja — rzekł — była rzeczywiście oszacowaną na pięćdziesiąt miljonów.

Lidja przyjęła tę wiadomość bez zdziwienia.

— Bądź pan łaskaw — rzekła — zająć się tem, by Ludwik Berthier wypłacał nam tylko sto tysięcy franków rocznie. Wuj mój, jak panu wiadomo, złożył dla mnie na ręce pana kapitał, od którego renta wynosi połowę tej sumy. Odbierałam ją dość regularnie od chwili zniknięcia Leona, lecz mama nie wzięła ani grosza. Co się mnie tyczy, biorę na siebie wyłuszczenie ciotce wszystkich powodów, jakie mi pan przedstawiłeś by skłonić ją do zgody na wszystko, tymczasowo!...

— Inaczej być nie może — rzekł notarjusz.— Czy pani nie będzie się widziała ze stryjem przed wyjazdem do Saintes?...

— Nie, nie chcę, i nie będę mogła!... Lecz pan musisz mi udzielić pewnych wskazówek.

— Jakich?...

— Leon, w czasie rzekomej swej śmierci, miał się żenić z panienką, która się nazywała Eliza de Terrenoire. Zaręczyny odbyły się w przeddzień katastrofy. Matka, uwiadomiona listem, z radością zgodziła się na wszystko... Panienka była biedna, lecz dobrego rodu i bardzo szlachetna. Po powrocie z Saintes, matka moja miała się z panem rozmówić, co do spisania umowy ślubnej. Smutne okoliczności, które panu są wiadome, stanęły jej na przeszkodzie. Panienka pisywała do mnie czas jakiś. Potem nagle wszystko się urwało. Od czasu tych wypadków, pierwszy raz jestem w Paryżu. Chciałabym dowiedzieć się, jaki jest obecnie jej adres, i co się z nią dzieje... Czy pan będziesz mógł mnie objaśnić?...

— Gdzie ona dawniej mieszkała?...

— One objęły zarząd w Domu rodzinnym po Oktawji Lagarde.

— Dom rodzinny oddawna już sprzedany. Ale może te panie jeszcze tam są, lub może osoby, które po nich nastąpiły, będą mogły objaśnić panią w tym względzie. Co do mnie, pierwszy raz o nich słyszę.

Lidja uścisnęła rękę starego przyjaciela, dała mu niektóre jeszcze polecenia i pożegnała go, mówiąc:

— Postaram się dowiedzieć sama, co się z temi paniami stało.

— Czy już nie zobaczę pani przed wyjazdem?...

— Prawdopodobnie nie. Postaram się skłonić baronową, aby poszła za pańską radą, potem dopiero powrócę.

Lidja stanęła w jednym z pierwszych hoteli paryskich, gdzie kazała się zapisać pod nazwiskiem pani Bernard, bo tak jej matka była z domu. Jeszcze tegoż wieczora zaczęła szukać Elizy, by zawieźć ją Edycie, stosownie do obietnicy.

Dom rodzinny został rzeczywiście sprzedany przez Ludwika Berthier. Powiedziano tam Lidji, że pani i panna de Terrenoire musiały nagle ustąpić. Nikt nie wiedział co zaszło, lecz żyła jeszcze stara kobieta, imieniem Genowefa, która u nich służyła i wydawała się bardzo do nich przywiązaną; ona z pewnością będzie mogła udzielić więcej szczegółów.

— A gdzie mieszka ta Genowefa? — zapytała Lidja.

— Jeszcze w roku zeszłym tuliła się przy ulicy Soufflot nr 13, u osób bardzo porządnych, dla których nie znajdowała pochwał. Musi ona tam jeszcze żyć.

Lidja udała się na ulicę Soufflot. Porozumiawszy się z odźwierną, weszła na pierwsze piętro, powiedziano jej bowiem, że Genowefa służyła za kucharkę u jakiegoś wydawcy, którego mieszkanie prywatne tam się znajdowało.

Gospodyni domu, widząc, że ma do czynienia z osobą bardzo przyzwoitą, wysłuchawszy jej rzekła:

— Przyszłę tu Genowefę; pani będzie mogła pomówić z nią dowoli.

Niebawem ukazała się we drzwiach dawna gospodyni Krystyny.

— A! panno Lidjo! — zawołała, poznając ją od razu — Boże mój, co ja widzę?... Mówiono, że pani po śmierci matki wstąpiła do klasztoru!...

— To wszystko jedno — odparła Lidja z uśmiechem — dość, że tu jestem i potrzebuję z tobą pomówić.

— Bardzo mi będzie przyjemnie, jeżeli potrafię przysłużyć się czem pani.

— No, więc czy możesz powiedzieć mi, co się dzieje z panią de Terrenoire i jej córką?...

— Chyba to, że biedne, kochane te istoty miały strapień co nie miara!... Niewiele wiem po zatem, ale co wiem, najchętniej pani zakomunikuję. Gdy brat pani zaręczył się z panną Elizą, śliczne dziewczątko nie posiadało się z radości. Pan baron znosił jej kwiaty, ofiarowywał klejnoty!... Była jak w raju!... Odchodziła od przytomności!... Naraz, w trzy dni potem, jej matka i ja zastajemy ją leżącą w pawilonie bez przytomności, z dziennikiem w ręczce zaciśniętym. Dowiedziała się o wypadku brata pani i padła bez zmysłów... Skoro tylko przytomność odzyskała, chciała iść natychmiast do pałacu Berthier, chciała ujrzeć go po raz ostatni...

— A potem? — zagadnęła Lidja z zapartym oddechem, a z błyszczącemi źrenicami.

— Biedne matczysko udało się z nią razem, ale licho tam!... Pan Ludwik Berthier nie chciał ich przyjąć i nieledwie za drzwi wyrzucił...

— O! — wykrzyknęła Lidja z nowym płomieniem w oczach.

Genowefa ciągnęła dalej:

— Kiedy już późną nocą powróciły do siebie, panienka była jak nieżywa. Byłyśmy pewne, że nie przetrzyma nieszczęścia. Ale dzięki Bogu wyzdrowiała!... Młodość wszystko zwycięża! Przez następne cztery miesiące panna Eliza od rana do nocy zalewała się łzami, strasznie rozpaczała, gdy nie było pani. Całe dnie i noce przesiadywała w pawilonie ogrodowym; nic jej nie było w stanie pocieszyć. Aż pewnego pięknego poranku, akurat w cztery miesiące potem, wszystko naraz się zmieniło. Panna Eliza nietylko przestała płakać, ale przeciwnie, śmiała się z byle czego. Zrzuciła czarną suknię i była widocznie szczęśliwa!,..

— Co? — odezwała się Lidja, dotknięta do żywego — chyba ci się śni tylko?... Cóż się stało?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Magistrat m. Lwowa rozpisuje konkurs na posadę dyrektora miejskiego Zakładu sierót z płacą roczną 700 złr. Termin do 20 b. m.

Wydział pow. w Limanowy ogłasza konkurs na dwie posady akuszerek okręg. powiatowych. Płaca roczna 96 złr. Termin do końca bm.

(*Gazeta lwowska* nr. 156).

KRONIKA.

Kraków 11 lipca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, w sobotę Pelagji, panny, Sabina i Norberta, jutro Jana z Dukli i Jana Gwalberta, opata, pojutrze Małgorzaty, panny męczenniczki.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. kan. Wojciechowski, sumę następnie odprawi ks. Nieć. Rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele św. Barbary jutro rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele OO. Paulinów na Skałce, jutro odpust bractwa ŚŚ. Aniołów Stróżów.

W kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, jutro uroczystość św, Norberta.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu lipcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 45, zachód przypada o godzinie 7 minut 44, długość dnia godzin 15 minut 59.

Stan powietrza. Dnia 10-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 741,7, termometr + 20.0, wilg. 69°/₀, zachm. 1 wiatr WSW 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Stosunki sanitarne w Krakowie, według złożonego sprawozdania przez fizyka miejskiego dra Buszka na posiedzeniu komisji sanitarnej, w pierwszem półroczu b. r. były bardzo pomyślne. Epidemicznie panowały tylko odra i szkarlatyna. Na temże posiedzeniu komisji prof. dr Domański poruszył sprawę tłuczenia kamieni na konserwę na ulicach, wykazując niebezpieczeństwo tej pracy dla oczu tak robotników, jak i przechodniów. Zaradzić temu winno miasto, sprowadzając do otrzymywania konserwy maszyną parową. P. Wdowiszewski, inspektor budownictwa, zapewniał najsolenniej, iż budownictwo miejskie gorliwie zajmuje się tą sprawą. — Czekajmy zatem.

Tłum robotników stolarskich zebrał się wczoraj około godziny 6 wieczorem przed fabryką braci Muranich, za przybyciem jednak komisarza policji dra Banacha, rozszedł się spokojnie.

Wypadek. Wczoraj przed południem, przy budowie domu l. 21 przy ulicy Krowoderskiej, dwaj robotnicy, wskutek przeważenia się deski, spadli z rusztowania. Szczęście chciało, iż nie doznali poważniejszego uszkodzenia.

W Kawlorach utopiła się tej nocy Marja Karbowiak, wdowa, trudniąca się sprzedażą kwiatów w Krakowie. Utopioną znaleziono dziś rano o godzinie 4, w wodzie obok toru wyścigowego.

Zabawa z tańcami. Dnia 12 bm. w niedzielę odbędzie się w Rabce pierwsza zabawa z tańcami. Liczny zjazd pań i panien ze wszystkich dzielnic Polski, ochocza muzyka dziarskiej krakowskiej „Harmonji“, zapowiadają wesołą zabawę. Piękna, a jak się zdaje nareszcie, stała pogoda, ściągnie też bezwątpienia chciwych rozrywki letników i z poza Rabki.

Kurs jednoroczny Akademji handlowej w Wiedniu, ukończyli pp.: Karol Rybiński ze Lwowa, stypendysta Wydziału krajowego, Władysław Skórczewski z Krakowa, Kornel Mogilnicki i Piotr Ślusarczuk z Czerniowiec.

Gość poliglota. Przez pięć dni ubiegłych gościł w Warszawie p. Leonard Sauzia, docent Uniwersytetu bolońskiego, odbywający od miesiąca podróże po Europie w celach turystycznych. P. Sanzia jest niepospolitym poliglotą, oprócz bowiem języków starożytnych, posiada aż siedem europejskich współczesnych i zupełnie dobrze niemi włada. Po polsku nauczył się od śp. Artura Wołyńskiego, z którym pozostawał w stosunkach wielkiej zażyłości, jeszcze jako student Uniwersytetu. Gość włoski zwiedzał Warszawę nader szczegółowo, obecnie zaś wyjechał do Niżnego-Nowogrodu na wystawę, skąd w powrotnej drodze znów się zatrzyma w Warszawie dla zrobienia kilku wycieczek w okolicę.

Krociowy kmiotek. Coraz częściej w okolicy Warszawy można napotkać włościan, posiadających fortuny większe, aniżeli majątki szlacheckie. Do takich np. należy niejaki Kołodziej, kolonista ze wsi Rycice, położonej między przystankiem Swidry, a stacją Otwockiem. Ów Kołodziej, nabywszy od dziedzica dóbr Otwock przed 12 stu laty na rozpłaty dość tanio dwie włóki lasu na piaskach, budował tam stopniowo domy letnie i posiada ich obecnie siedm, przynoszących kilka tysięcy rubli dochodu rocznie. Obecnie majątek Kołodzieja liczyć można na jakie 45.000 rs. Mimo to Kołodziej, mówiąc nawiasem, nie umiejący ani pisać ani czytać, prowadzi tryb życia ubogiego wieśniaka, zaledwie kilka razy do roku spożywającego mięso. Przy ograniczonych wydatkach za jakich lat kilkanaście może on dojść do ogromnej fortuny.

Jeszcze sprawa Kotzego. Równocześnie z broszurą „Wilhelm II i rewolucja u góry“, ukazała się w Hadze broszura p. t.: „Anonimowe listy towarzystwa dworskiego i jej ofiary“. Sprawa Kotzego ma już zatem całą literaturę pamfletów, broszur rewelacyjnych i t. d. Po największej części były to świstki ostatniego gatunku, z krzyczącemi tytułami, spekulujące na sensację, a nie zawierające nic więcej, prócz powszechnie znanych plotek. Broszura „Anonimowe listy“ jest nieco poważniejsza. Autor broszury położył sobie za cel napiętnowanie autorów owych listów i w sposób dedukcyjny zakreśla dokoła tajemniczej osobistości coraz ciaśniejsze koła. Pierwsze koło polega na stwierdzeniu wieku tej osobistości na podstawie treści anonimów. Pod tym względem znajdują się w listach cenne wskazówki. Autor listów mówi o czasach, „gdy mały Frytz był już zupełnie duży“, a więc o czasach młodości hr. Fryderyka Hohenau, wspomina o interesującej historji dworskiej z przed lat kilkudziesięciu, z którą związane jest imię „Rozalja“; wynika stąd więc jasno, że autor anonimów należy do starszej generacji dworaków, albo tych osobistości, które z życiem dworskiem w blizkiej żyją styczności. Już z tego wynika, że autorem owych listów nie może być Kotze, którego tak bardzo podejrzywano. Dalsze punkty dowodów stwierdzają, że autor pozostawał w najserdeczniejszych stosunkach z rodzicami hrabiego Hohenau, a potem i z samym hr. Hohenau. W ten sposób wskazówki do wyśledzenia sprawcy podane są bardzo szczegółowo, a to w tym celu, „aby ci, którzy przed światem mają poważny moralny obowiązek niewinnie oskarżonych uwolnić od reszty obelżywego podejrzenia, mogli łatwo zdemaskować prawdziwego winowajcę“.

Z Paryża piszą: *Petit Journal* ustanowił 10 „stypendjów podróżnych“ po 500 franków każde i postanowił dawać je co rok dziesięciu najlepszym uczniom francuskich szkół średnich — na podróże do Anglji, Włoch, Szwajcarji i t. d. W zamian redakcja żąda od stypendystów tylko króciutkiej relacji z odbytej podróży.

Adwokat w spódnicy. Pierwsza w Europie adwokatka zaczęła praktykę w Berlinie, a jest nią dr prawa Emilja Kempin, która w tych dniach otworzyła kancelarję obrończą przy ulicy pod Lipami. Dama ta przez czas dłuższy praktykowała w Nowym Jorku jako adwokat, później zaś studjowała prawo angielskie i amerykańskie na uniwersytecie w Zurichu.

Ogrody królewskie w Windsorze dostarczyły w przeciągu ostatniego roku dla stołu królewskiego: 400 buszli jabłek do gotowania, 1673 tuziny jabłek deserowych, 1500 tuzinów i 20 ćwierci gruszek, 178 tuzinów i 42 ćwierci moreli, 1250 funtów wisien, 1475 funtów, 300 tuzinów i 36 kwart różnego gatunku śliwek, 5150 funtów winogron, 720 funtów brzoskwiń, 239 ananasów, 400 melonów, 2700 funtów poziomek, 600 funtów malin, 2000 porzeczek i 1800 agrestu.

Składki. Dla ucznia sieroty W. B. po 2 złr. nadesłali: ks. Józef Burgilewicz ze Żmigrodu, ks. M. Benjanowski z Wyżnicy, J. M. i p. Światowid, pani Konst. D. złożyła 5 złr., S. D. z Oświęcimia 1 złr.

Na restaurację Wawelu nadesłał p. Kuszpeciński 2 złr. 50 ct., uskładane podczas zebrania pożegnalnego dla kolegi p. Zankla; N. N. złożył 92 ct.

P. Namiestnik ks. Sanguszko w czwartek po południu przejechał przez Kraków błyskawicznym pociągiem z Tarnowa do Wiednia wraz z małżonką.

Nadprokurator państwa, radca dworu, p. Władysław Szymonowicz, rozpoczął urlop. W urzędowaniu zastępuje go radca sądu krajowego, p. Teodor Kalitowski.

Z „Sokoła“ donoszą, że nauka jazdy konnej, przerwana wskutek prac zlotowych, odbywa się nadal, jak i poprzednio od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu w ujeżdżalni „Sokoła“.

Ambulatorjum szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie udzieliło w miesiącu czerwcu b. r. pomocy i porady lekarskiej 1076 osobom. Z tych było z Krakowa 631, z Podgórza 142 i z okolicy 303 osób.

Wszystkich defraudantów soli wielickiej po poprzeprowadzeniu dochodzeń przez dyrekcję skarbu, oddano krakowskiemu sądowi krajowemu karnemu.

Z Podgórza piszą do nas: Dnia 5 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie stowarzyszenia katolickich robotników „Przyjaźń“ w Zakrzówku. Przybyłych pod sztandarem „Przyjaźń“ ze Zwierzyńca i ozdobionych oznakami przyjaciół z Zakrzówka wprowadził do kościoła przy odgłosie dzwonów prezes „Przyjaźni“ w Zakrzówku ks. Jan Wcisło, administrotor parafji w Podgórzu. Poświęcenia sztandaru naszej „Przyjaźni“, wykonanego prześlicznie a bezinteresownie przez Matki Felicjanki ze Smoleńska, dokonał nasz czcigodny prezes, a obowiązki chrzestnych rodziców — za co im serdeczne staropolskie Bóg zapłać składamy, raczyli łaskawie przyjąć: pan radca Garbaczyński, pani Markwiczyńska; p. Barnch, pani Rehmanowa; p. Zadęcki, pani Brenerowa: p. Dawidowski, pani Mikuszewska; pan Żarski, pani Prochowska. Podczas uroczystej wotywy, odprawionej o godzinie 9 przez prezesa ks. Wcisłę w asystencji księży Jezuitów, wygłosił ks. Czencz pełną ciepła i namaszczenia mowę okolicznościową, wzywając robotników do licznego gromadzenia się w stowarzyszenia katolickie i upominając ich, by pod sztandarem dopiero co poświęconym, na którym z jednej strony widnieje orzeł polski, a na drugiej godła wiary, nadziei i miłości, jako Polacy prawdziwi i dobrzy katolicy dzielnie stali, do końca wytrwali, sztandaru bronili i niczem mu ujmy nie przynieśli. Popołudniu o godzinie 4 odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie naszego lokalu. Na prośbę ks. prezesa aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Chotkowski, poczem w podniosłych słowach przemówił do robotników. — Po odśpiewaniu kilku pieśni kościelnych i narodowych, wygłoszeniu deklamacji, po przemówieniu wiceprezesa Bartłomieja Świerka i delegatów sąsiednich „Przyjaźń“, przemówił w końcu ks. prezes Wcisło, pięknie i serdecznie dziękując obecnym: ks. prałatowi Chotkowskiemu, ks. rektorowi OO. Jezuitów, ks. Czenczowi i młodszym księżom za szczere zainteresowanie się naszą „Przyjaźnią“ i życząc przyjaciołom z Zakrzówka by ich stowarzyszenie pod hasłami wiary, nadziei i miłości rozwijało się coraz szerzej i świetniej, moralnie i materjalnie na pożytek i chlubę Kościoła i narodu polskiego.

„Przyjaźń“ w Zakrzówku poczuwa się do miłego obowiązku złożyć podziękowanie panu Jerzmanowskiemu z Prokocima za hojny datek, pani Kirchmajerowej z Dębnik i innym dobrodziejom.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Odznaczeni *Expos. can.* księża: Wołcz Walentyn, katecheta seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie i Czechowski Michał, katecheta szkoły wydz. żeńskiej im. królowej Jadwigi we Lwowie.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zmianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Feliksowi Heleniakowi w Kołomyi i Kazimierzowi Janowi Kautemu w Drohobyczu. Nadała zaś posady pocztmistrzów: w Sieniawie J. Ruebenbauerowi, w Bukowsku F. Buczkowskiemu, w Schodnicy Wł. Kunickiemu, w Krynicy B. Dembińskiemu, w Lubaczowie L. Knloczyckiemu, w Chorostkowie W. Ostafilskiemu, w Przemyślu 3 (Zasanie) M. Skórce. Ekspedjentów pocztowych: w Spasie Baz. Kusznirowi, w Dublanach J. Rutkowskiej, w Boryniczach M. Markesównie, w Sokołówce obok Ożydowa M. Ostaszewskiej, w Dupliskach S. Stecherowi, w Dunajowie Pawłowi Tesznarowi, w Kurowicach Eugeniuszowi Klemensiewiczowi, w Hujczu Stefanowi Kołpaczkiewiczowi, Worochcie na dworcu J. Kulikowi, w Ruskiej Wsi S. Kublinowi, w Tryńczy J. Matjasowi, w Sichowie na dworcu F. Smyczyńskiemu, w Horożanie Wielkiej M. Czemeryńskiej, w Rzegocinie K. Ellnainowi, w Koniuchach Stanisławie Makohońskiej, w Manasterzu Emeryce Jasielskiej, w Sorocku Józefie Iwasieczkowej, w Harklowie J. Olkiszewskiej, w Olszowie Z. Maziarskiej, w Zakopanem 2 T. Bundzie, w Ciężkowie na dworcu L. Rzepeckiemu, w Koniuchowie na dworcu Al. Straussowi, w Hoczwi M. Chłopeckiej, w Dąbiu obok Dobczyc W. Piotrowskiej, w Bodakach M. Kolankowskiemu, w Lipniku obok Biały hr. Adamowi Komorowskiemu, w Nowosielcach, Gniewoszu, na dworcu F. Lenochowi, w Jasionce M. Pileckiej. Stajniczych: w Brodach Em. Steinsbergowej.

Z poczty. Z dniem 10 lipca b. r. otwarte są w Łopatynie, Toporowie (powiat brodzki) i Zabierzowie koło Niepołomic (powiat bocheński), przy istniejących tamże urzędach pocztowych, stacje telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Grecko-katolickim biskupem przemyskim na miejsce ś. p. biskupa Pełesza ma zostać według informacyj, zaczerpniętych ze sfer kościelnych, ksiądz Szeptycki, należący do zakonu zreformowanych Bazyljanów. Ksiądz Szeptycki jest synem właściciela dóbr Przyłbice pod Jaworem i pochodzi ze znakomitej rodziny polskiej, która dopiero w końcu zeszłego stulecia przeszła z obrządku łacińskiego na Unję, a pomiędzy rokiem 1710 i 1779 wydała trzech unickich arcybiskupów lwowskich. Ksiądz Szeptycki niedawno został ihumenem lwowskiego klasztoru Bazyljanów. Przedtem był w Dobromilu. Przyszły, a raczej domniemany biskup przemyski dopiero ma lat trzydzieści kilka.

Nieszczęśliwy wypadek. Ze Lwowa piszą: Zbiegowisko spowodowała wczoraj około godziny 11 przed kawiarnią „wiedeńską“ nagła śmierć ks. Hołodyńskiego z Żółkwi. W chwili, gdy śp. ks. Hołodyński uległ atakowi apoplektycznemu, podtrzymał słaniającego się przechodzący obok niego p. Sz. On też zanim przybył posterunek stacji ratunkowej, próbował zastosowaniem sztucznego oddychania powstrzymać uchodzące życie. Usiłowania jednak zarówno p. Sz., jak i przybyłych w kilka minut po wypadku lekarzy stacji ratunkowej, pozostały bez skutku — stwierdzono śmierć. Bezpośrednio przed atakiem podejmował śp. ks. Hołodyński pieniądze z gal. Kasy oszczędności, apopleksja poraziła go w chwili, gdy chciał wsiadać do tramwaju elektrycznego z zamiarem udania się na wiec. Około godz. wpół do 12 zanieśli pachołkowie miejscy zwłoki nagle zmarłego do kostnicy.

Pomnik Mickiewicza. P. Włodzimierz Gniewosz, który bawił we Lwowie na wiecu katolickim, zamówił u p. Tadeusza Baracza pomnik Mickiewicza, któ-

ry polscy kuracjusze, bawiący w Karlsbadzie, postanowili tamże naszemu wieszczowi wystawić. Dotychczas jest na ten cel złożonych coś około 3.000 złr.

Z Brodów piszą: W poniedziałek wieczorem znaleźli włościanie z Jasionowa na polach tuż pod Żarkowem, w życie zwłoki żandarma Antoniego Stefanowicza. Był on stacjonowany w Pieniakach i wyszedł jeszcze 22 czerwca z posterunku do służby, a włócząc się po karczmach w całym powiecie, wrócił do Jasionowa i tam odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu. Zwłoki znaleziono bez głowy (??) i pozostawiono je tak, aż do przybycia komisji sądowo lekarskiej.

Z Wadowic piszą do nas: W dniu 4 t. j. w sobotę wieczorem bm., odbyło się pierwsze przedstawienie amatorskie za staraniem wydziału Czytelni mieszczańskiej w lokalu tegoż Towarzystwa. Były odegrane dwie sztuczki jednoaktowe „Na przekór“ i „Kajcio“. Obie wypadły doskonale. Oklasków nie szczędziła więcej niż licznie przybyła publiczność.

Po skończeniu przedstawienia, rozebrano zaraz scenę i urządzono zabawę z tańcami. Bawiono się ochoczo do 5 rano, t. j. w niedzielę.

Wycieczka na Czarnohorę. Czarnohorski oddział Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi urządza wspólną wycieczkę ze stacji kolejowej Worochty na Czarnohorę i jej najwyższy szczyt Howerlę (2.058 m.) w dniach 18, 19 i 20 lipca. Udział mogą wziąć nie tylko członkowie, lecz także i osoby nie będące członkami Towarzystwa. Zarząd Tow. zajmie się zamówieniem i ugodzeniem stosownej liczby koni huculskich pod wierzch do drogi z Worochty na Czarnohorę, tudzież urządzeniem noclegów i zamówieniem objadów. Prowiaut na 19 i 20 lipca bierze każdy z sobą. Posługacz za niesienie małego pakunku (15 funtów) kosztuje na dzień 1 złr., koń osiodłany 1 złr., pieszy przewodnik do dwóch koni 1 złr. na dzień. Towarzystwo z więcej osób się składające może wziąć 1 lub 2 konie z przewodnikiem pod bagaż, w razie potrzeby koń służyć może dla pieszego turysty do podwiezienia. Wpisowe dla Tow. na pierwsze wspólne wydatki: dla nieczłonków 1 złr., dla członków Tow. 50 ct., dla młodzieży szkolnej 25 ct. od osoby. Na zamówienie konia huculskiego płaci się 1 złr. zadatku. Zgłoszenia i przekazy pocztowe z pieniędzmi uprasza się przesyłać do Czanohorskiego oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyji najpóźniej do 16 lipca b. r. włącznie. Program wycieczki: 18 lipca wyjazd koleją rannym pociągiem ze Lwowa, Stryja, Buczacza i Czerniowiec przez Stanisławów i przyjazd do Worochty o godz. 1 po południu. Objad, wieczerza i nocleg w dworku Czarnohorskim. Po południu wycieczka na górę Rebrowacz (1.200 m.) z pięknym widokiem na Czarnohorę. Dla spóźnionych uczestników wyjazd popołudniowym pociągiem z domu i przyjazd do Worochty o godz. 10 min. 14 w nocy. — 19 lipca wycieczka przez górę Kiczera (1248 m.) i Kukul (1542 m.) na najwyższy szczyt Czarnohory Howerlę (2.058 m.), jakoteż powrót na nocleg do schroniska Tow. na Zaroślaku pod Howerlą. — 20 lipca powrót do Worochty doliną Prutu, objad w dworku czarnohorskim i o godz. 3 min. 10 po południu odjazd koleją przez Stanisławów do domu.

Sejmik relacyjny. Dr Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego, zaprosił swych wyborców na sejmik relacyjny do Bożykowa w pow. podhajeckim, na dzień 13 bm.

Uzupełnienie. W spisie wybranych członków Zarządu głównego na walnem zgromadzeniu „Kółek rolniczych“ opuszczono nazwiska pp. posła Wójcika, który otrzymał przeszło 100 głosów i właściciela dóbr Zdzisława Onyszkiewicza, który otrzymał 70 głosów.

Ostrożnie z kwiatami. Z Przemyśla piszą: W sypialni państwa D. pozostawiono przez noc pęk lilij. W sypialni spoczywało także dziecię państwa D., liczące dziesięć miesięcy. Rano znaleziono dziecię z twarzyczką rozognioną, bezprzytomne. Doraźna pomoc lekarska uratowała dziecię od śmierci. Przypady niebezpieczne spowodowała silna woń lilij.

Dla urządzenia kwatery cesarza w jednej z koszar bawi w Przemyślu starszy oficer gwardji nadwornej. Na koszty przeróbek potrzebnych wyasygnowano z prywatnej szkatuły cesarza 40.000 złr.

Na listę adwokatów z siedzibą w Przemyślu wpisany został dr Jan Głembocki.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Opera w Krakowie.

Przedstawionej wczoraj na scenie tutejszej operze Verdiego „Traviata“, należy się wzmianka główni z powodu p. Camilowej, zaliczającej już w zeszłym roku rolę Violetty do swoich tryumfów. Świetnie zwłaszcza odśpiewana arja I aktu wskazuje wymownie na rodzaj partji, w których artystka wdzięczne dla siebie znajdzie zawsze pole.

Obok p. Camilowej, szczęście, mające swoje upodobania i kaprysy udarowało wczoraj szczególnem powodzeniem skrzypka orkiestry p. Wolsthala, który za odegranie na wstępie 4-ego aktu solo nietylko długi zyskał oklask, ale i bisować je był zniewolonym.

Mniej szczęśliwym był tym razem p. Alma w roli Alfreda. W I i II akcie śpiewał bowiem partję w ogóle za nisko, a z pamięcią także nie zdawał się być w zgodzie zupełnej. Co do p. Benedykta Remy, przelał on bezwątpienia w rolę Germonda niemałą dozę łez i uczucia, ale most, który prowadzi z królestwa czucia w dziedzinę zmysłowego brzmienia, tj. ton, nie wydaje się u debiutanta tego ani dość ustalonym, ani dostatecznie jędrnym i sprężystym jak na głos barytonowy przystoi, lubo dźwięku przyjemnego, zwłaszcza w wysokim rejestrze, organowi p. Remy odmówić nie można. Miejmy nadzieję, że przy mniejszej nieśmiałości i co ważna, przy dobrym nadal kierunku, talent ten z pożytkiem dla sztuki rozwinąć się zdoła. *St.*

* (Z teatru letniego). Pani Myszkowska jest aktorką, która ma wcale wybitną paroletnią przeszłość za sobą. Postępy jej niejednokrotnie zaznaczyła prowincjonalna prasa, w Stanisławowie zaś, jako aktorka na pierwszorzędnem stanowisku, spotkała się więcej niż z przychylną oceną. Że pochwały nie były czcze, dowiodła wczorajsza „Niobe“. Grę pani M. cechują: spokój, rutyna, inteligencja i sumienność. A choć nie możemy godzić się na niektóre szczegóły, jak zakładanie rąk na piersi (jest to ruch niewolnic greckich, Niobe zaś jest córką Hellena), przyznać jednak musimy, że całość wypadła ku ogólnemu zadowoleniu widzów. W interpretacji był ton, styl — a to najważniejsza. O innych wykonawcach pisaliśmy dawniej. Publiczności było mało.

* W ostatnich dniach odbyła się w Krakowie konferencja komitetu redakcyjnego zwiniętego przed dwoma laty wydawnictwa *Szkolnictwa ludowego*, organu nauczycielstwa ludowego w Galicji, wychodzącego pod redakcją p. Henryka Kisielewskiego. Wzięto w konferencji tej udział wielu z wybitnych osobistości ze sfer nauczycielskich i postanowiono jednomyślnie utworzyć nowy organ dla spraw naszego Szkolnictwa ludowego. Uchwała ta ma dla oświaty ludowej doniosłe znaczenie, albowiem komitet redakcyjny, złożony z wytrawnych znawców naszych stosunków szkolnych, nietylko potrafi zająć w ocenie spraw szkolnych stanowisko rozsądnej krytyki, ale niewątpliwie skupi pod swoim sztandarem całe nauczycielstwo, którego zaufania nigdy nie nadużyje do celów osobistych interesów i uchroni od niewłaściwych eksperymentów i bolesnych rozczarowań. W związku z mającem powstać pismem pozostaje Sprawa utworzenia „Stowarzyszenia nauczycieli szkół ludowych“, jako moralnej reprezentacji stanu nauczycielskiego na zewnątrz. Zaznaczyć należy, że czasopismo to wcale nie jest identyczne, że *Szkolnictwem*, które prawdopodobnie będzie i nadal wychodziło w Nowym Sączu pod redakcją p. Józefa Gutowskiego. Bliższe szczegóły wydawnictwa zostaną później ogłoszone.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś „Lohengrin“ opera w 5 aktach R. Wagnera. W niedzielę 12 bm. „Halka“ opera w 4 aktach St. Moniuszki, słowa Włod. Wolskiego. W poniedziałek 13 b. m. „Don Cezar“ operetka w 3 aktach Dellingera.

Omnibusy londyńskie.

(Dokończenie). Te wypadki siły wyższej, powtarzające się w regularnych odstępach czasu, nie miałyby nawet bezkarności przed sądem lądu stałego, ale procedura angielska odznacza się trudną do pojęcia wyrozumiałością. Ta wolność bez granic naraża nietylko pasażerów na wyzyski, lecz konkurencja pomiędzy towarzystwami jest niebezpieczną i dla przechodniów.

Nierzadko na ulicach Londynu można spotkać omnibusy, wyścigające się wzajemnie, a biedni przechodnie, tratowani bez litości, stają się ofiarami tych walk toczonych pomiędzy lewiatanami brukowemi. — „Strugle for life“ walka o byt, która jest pierwszem i ostatniem słowem filozofii Darwina, stosuje się z równą siłą do powozów publicznych w Londynie, jak i do innych przedsiębiorstw. Ile razy towarzystwo przystępuje do eksploatacji jakiejś nowej linji, dwóch lub trzech konkurentów zaczyna mu stawiać poważne przeszkody, a „piraci“ zaczynają działać na własną rękę.

English Illustrated Magasine, poucza nas, że jeżeli omnibus niebieski zacznie kursować pomiędzy King Cross a Camberrel, niezwłocznie pojawi się na tej linii konkurent tegoż koloru, i codzień pomiędzy niebieskiemi omnibusami, w formie zupełnie współczesnej, rozstrzygać się będzie konkurs, przypominający wyścigi wozów w grach olimpijskich. Turnieje te są tem niebezpieczniejsze dla przechodniów, że na tej samej linii kursują już omnibusy trzech towarzystw. Nie należy się też dziwić, iż liczba zmarłych i ranionych, zbieranych na bruku londyńskim, dorównywa pod koniec roku liczbie zabitych w bitwie mniejszych rozmiarów.

Mieszkaniec Londynu zna wybornie te omnibusy, które mają go dowieść na miejsce, gdzie udać się zamierza, ale zazwyczaj nie wie, zkąd te omnibusy wyjeżdżają i gdzie się zatrzymują. „Worlds End“, „Weawers Armsq, „Lands End“, „Croehad Billet“ itp. słowa, wymalowane wielkiemi literami na przedzie omnibusów, nie są bynajmniej zrozumiałszemi dla większości stałych mieszkańców Londynu, niż dla cudzoziemca, bawiącego nad Tamizą od wczoraj. Ta nieświadomość powszechna tłomaczy się długością linii. Odległość, dzieląca punkt wyjazdu omnibusów od punktu przybycia, wynosi zazwyczaj od jedenastu do dwudziestu kilometrów. Takie przestrzenie są zbyt duże, by można było narzucić pasażerom jakąś taryfę jednostajną. Cena zależy tam od liczby przebytych stacyj. Wogóle za dziesięć centymów można przejechać około trzech kilometrów.

Konduktorom omnibusów paryskich wymawiają często, iż okazują zbyt wiele uprzejmości kobietom, które nie przekroczyły czterdziestki. Nikt jednak podobnego zarzutu nie może zrobić ich kolegom londyńskim. Nie tylko nie grzeszą oni galanterją, lecz dają się często słyszeć ze złorzeczeniami na płeć słabszą. Ich narzekania, niestety! bywają dość często usprawiedliwione.

Pewnego razu jedna z mieszkanek Londynu, pomyliwszy się w wyborze omnibusów, wezwała policji, by zmusić woźnicę wehikułu, do którego wsiadła, do jazdy w przeciwną stronę. Inna znów żądała, by omnibus zatrzymał się przed wystawą sklepową tak długo, dopóki nie zapyta się o cenę materji, wystawionych za oknem sklepowem.

To też marzenia konduktorów londyńskich nie mają nic wspólnego z rajem Mahometa. Ci męczennicy płci pięknej sądzą, iż byliby najszczęśliwsi w jakiemś mieście idealnem, gdzie kobiety nie egzystowałyby wcale.

HUMOR.

— Słyszał mecenas, że Iks wstępuje ponownie w związki małżeńskie?
— A więc recydywista?

— Panie prezydencie! Panie prezydencie! Ratusz się pali! Dawaj pan klucze do składu, gdzie sikawka.
— Jeszcze czego? Nie dosyć, że ratusz się pali, jeszcze chcesz zniszczyć i sikawkę!

— Mojem zdaniem należałoby stanowczo wprowadzić karę cielesną.
— Ale zlituj się, gdzie poczucie ludzkie?
— Przecież to właśnie grunt przy karze cielesnej.

Co jest szczytem poświęcenia dla sztuki?
Jeżeli prawdziwy znawca żeni się z malarką bohomazów jedynie dlatego, aby przestała malować.

OSTATNIA POCZTA.

= *Budap. Corresp.* upoważniona jest do sprostowania, że wiadomość o zaręczynach księcia orleańskiego z córką arcyks. Józefa, jest zupełnie przedwczesna.

= *Polit. Corresp.* donosi: Rząd rosyjski postanowił rewizję wszystkich przepisów wyjątkowych, dotyczących żydów w Rosji. W tym celu postanowiono utworzyć osobną komisję, do której mają należeć wyżsi urzędnicy i inni przez cara oznaczeni członkowie. Komisja ma rozpocząć prace w jesieni.

= Ajencja bałkańska ogłasza wiarogodny opis zajścia w pobliżu miejscowości Milkowac, na torze budującej się linij kolejowej Zofia Roman. Wskutek kłótni przyszło do bójki między kilku robotnikami włoskimi, zajętymi przy budowie kolei. Jeden z Włochów rzucił się na żandarma bułgarskiego, który usiłował przywrócić porządek, i wyrwał mu pałasz z pochwy. Robotnicy bułgarscy przyszli żandarmowi z pomocą, schwytali Włocha, odebrali mu pałasz i zamknęli go celem ściągnięcia protokółu w mieszkaniu żandarma. Odparci Włosi udali się do głównego inżyniera Pickarda, a ten podążył na ich czele, aby uwięzionego oswobodzić. Żandarma, stawiającego opór, zabili Włosi wystrzałami z broni palnej. Inni żandarmi, którzy przybyli na miejsce wypadku, uwięzili Pickarda oraz uczestników bójki. Prefekt Zofji, wicekonsul francuski i sędzia śledczy udali się na miejsce zamachu. Sędzia śledczy zarządził aresztowanie wszystkich winnych i podejrzanych, a między innymi także inżyniera Pickarda, którego uwolnienia domagał się francuski ajent dyplomatyczny. Całą sprawę oddano trybunałowi. Oskarżonych wypuszczono z więzienia po złożeniu kaucji 20,000 franków.

= Bataljon redyfów w Aleppo odmówił posłuszeństwa. Powtarzające się wypadki niekarności wojsk budzą obawę, iż przyczyną ich jest niewypłacenie żołdu, brak odzienia i pożywienia. Natomiast żadną miarą nie można ich uważać za objawy niechęci muzułmańskiej, spowodowanej ustępstwami poczynionemi żądaniom europejskich mocarstw.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 10 lipca (w południe). Li-Hung-Czang ma przybyć do Austrji, celem zwidzenia tutejszych wielkich zakładów przemysłowych, a między innemi fabryki broni w Steyr.

Berlin 10 lipca (w południe). Tutejszy poseł japoński oświadczył w rozmowie, że opinja publiczna w Japonji nie czuje się zaniepokojoną podróżą Li-Hung-Czanga po Europie. Nie wierzy ona w przyjście do skutku nowego trójprzymierza, złożonego z Rosji, Chin i Japonji.

Berlin 10 lipca (w południe). Żyd dr. med. Wład. Gumplowicz syn znanego profesora w Gracu, wypuszczony został z więzienia po odsiedzeniu $2^1/_2$ lat kary. Gumplowicz skazany był za podżeganie przeciw władzy. W sobotę berlińscy anarchiści wydają ucztę na cześć Gumplowicza.

Berlin 10 lipca (w południe). Jako kandydatów na urząd kanclerski w razie dymisji ks. Hohenlohego wymieniają sekretarza stanu Marschalla oraz ministra Böttichera.

Berlin 10 lipca (w południe). W kołach dworskich mówią o nowych intrygach przeciwko ministrowi wojny i przeciwko kanclerzowi. Prace około reformy wojskowej procedury karnej są ciągle w tokn i decyzji przed jesienią spodziewać się nie można. Gdyby reforma ta nie uzyskała sankcji cesarskiej, stanowisko kanclerza byłoby w pierwszej linji zachwiane. Dalsze odroczenie sprawy byłoby niezgodne z oświadczeniem, jakie kanclerz złożył; z drugiej zaś strony kanclerz nie mógłby znieść żadnego projektu, któryby stał w sprzeczności z jego oświadczeniem.

Berlin 10 lipca (w południe). Przy rokowaniach Li-Hung-Czanga z urzędem spraw zagranicznych okazało się, iż Li-Hung-Czang nie posiada żadnych pełnomocnictw do zawierania umów i traktatów. Chiński mąż stanu miał polecenie zbadać jedynie sprawę nabycia niemieckiej stacji węglowej, sprawę niemieckich osad kolonjalnych w Chinach, oraz sprawę udziału niemieckiego kapitału w budowach chińskich dróg żelaznych.

Berlin 10 lipca (w południe). Rzeczpospolita transwa lska zamówiła u firmy Loewego 60.000 karabinów. Firma dostarczyła odrazu 10.000 sztnk.

Berlin 10 lipca (w południe). Grecki poseł Rhangabe oświadczył, że ma pełną nadzieję, iż kwestja kreteńska zostanie szczęśliwie rozwiązaną. Zgromadzenie narodowe zgromadzi się w dniu 18 lipca w Kanei.

Petersburg 10 lipca (w połuduie). Na linji kolejowej Samara-Zlatoust. skutkiem zbrodniczego zamachn wykoleił się pociąg pasażerski. Między stacjami Opszerówka i Batraki zbrodniarze rozluźnili mianowicie szyny. Kilka wagonów zdruzgotanych; cztery osoby zabite, około trzydziestu osób odniosło ciężkie rany.

Konstantynopol 10 lipca (w południe) Krążą pogłoski o przesileniu ministerjalnem. Wielkim wezyrem ma zostać Said Kurd basza albo Munir basza, ministrem spraw zewnętrznych Zia basza.

Londyn 10 lipca (w południe). *Westminster Gazette* donosi, że w Solent oczekują przybycia cesarza w dniu 1 sierpnia. Cesarz Wilhelm będzie obecny przy regatach w Cowes.

Ateny 10 lipca (w południe). Z Kanei donoszą, że chrześcijańscy deputowani zakomunikować mieli wczoraj gnbernatorowi i konsulom żądania uchwalone przez powstańców na zgromadzeniu ludowem we Fre. Ponieważ zachodziła wątpliwość, czy drugi reskrypt sułtana, nadający moc obowiązującą traktatowi w Haleppa nie unieważnia przypadkiem pierwszego reskryptu, wzywającego ludność do przedstawienia żądań, konsulowie zwrócili się do Konstantynopola z prośbą o wyjaśnienie. Ambasadorowie odtelegrafowali, że oba reskrypty obowiązują w całej pełni.

Kair 10 lipca w (południe). Biuletyn urzędowy stwierdza mnożenie się wypadków cholery pomiędzy wojskiem anglo egipskiem w Assuanie, Korosko i Wadyhalfa. Pomiędzy ludnością zaszły trzy nowe wypadki zasłabnięcia, a trzy śmierci w Aleksandrji, dziesięć wypadków zasłabnięcia, a pięć śmierci w Kairze, 465 wypadków zasłabnięcia, a 408 śmierci w innych miejscowościach Egiptu. (Z tej depeszy wynika, że cholera wygasła w Aleksandrji i Kairze. *Przyp. Red.*)

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 11 lipca (rano). Wczoraj około trzeciej popołudniu Egidjusz Leiss, syn szewca z Pencing, liczący lat dwadzieścia, odebrał sobie życie, skacząc z wieży kościoła św. Szczepana. Ciało samobójcy utkwiło na dachu kaplicy św. Katarzyny.

Wiedeń 11 lipca (rano). Przybył tu Schonerer. Przyjazd jego stoi w związku z bliskiemi wyborami do Rady państwa.

Celowiec 11 lipca (rano). Jeden z poruczników siedmnastego pułku piechoty dezerterował.

Bukareszt 11 lipca (rano). We wrześniu oczekują przyjazdu cesarza Franciszka Józefa. Będzie to rewizyta na odwiedziny króla Karola w Ischlu.

Berlin 11 lipca (rano). Według wiadomości nadesłanych tu z Prizrendu Turcy prowadzą z Albańczykami rokowania nad wspólną obroną w razie gdyby przyszedł do skutkn, związek bałkański pomiędzy Serbją, Bułgarją i Czarnogórą.

Berlin 11 lipca (rano). Współpracownik *Local-anzeigera* miał rozmowę ze znanym jenerałem Hannekenem, przyjacielem Li-Hung-Czanga. Hanneken opowiada, że chińskiemu wicekrólowi Rosja absolutnie nie zaimponowała, jakkolwiek widział ją w jej najświetniejszych dniach. Li-Hung-Czang daleko wyżej stawia Niemcy i sądzi, że wyjdą one zwycięsko z konkurencji z innemi mocarstwami w Chinach.

Berlin 11 lipca (rano). Policja wydaliła znanego anarchistę Gumplowicza, który powrócił do Gracn gdzie jego ojciec jest profesorem Uniwersytetu.

Zofja 11 lipca (rano). Wbrew wszelkim zaprzeczeniom dzienniki, będące organami Cankowa, utrzymują, że Bułgarja stoi w przededniu przesilenia gabinetowego. Powód przesilenia ma być ten, że jakkolwiek wszyscy ministrowie zgodzili się, aby pod żadnym warunkiem Grujewowi i Benderewowi nie nadawać rangi jenerałów, to jednak część członków gabinetu nie jest przeciwna przyjęciu tych oficerów do armji, jeśli się zadowolą rangą, jaką mieli wówczas, gdy ich wygnano.

Stockholm 11 lipca (rano). W dniu 23 lipca cesarz Wilhelm spotka się z królem Oskarem na wybrzeżu Norwegji.

Paryż 11 lipca (rano). *Soleil* zapewnia, że car wraz z carową przybędą do Francji w dniu 20 lub 25 września.

Paryż 11 lipca (rano). Gabinet Mélina odniósł onegdaj prawdziwą klęskę. Dziesięciu głosami większości Izba odrzuciła projekt podwyższenia podatku od budynków, a zatem odjęła grnnt całemu projektowi rządowemu o podatku rentowym. Nie chcąc jednak wywoływać przesilenia bezpośrednio przed ferjami letniemi Izba uchwaliła 340 głosami przeciw 147 odroczyć sprawę do jesieni, przekazując projekt reformy podatkowej komisji. W końcu września oczekiwać zatem należy stanowczo przesilenia ministerjalnego.

Konstantynopol 10 lipca (rano). Druzowie w Hauran trwają ciągle w biernej pozycji. Wyruszyło przeciw nim pięciotysięczne wojsko. Achmed Remzi basza, komendant z Akre, zamianowany został dowódcą tureckich wojsk w Hauran.

Rzym 11 lipca (rano). W Izbie włoskiej poświęcono serdeczne wspomnienia pamięci księdza Reya. Rudini rzekł, że gorąca miłość, jaką pełen poświęcenia kapłan okazał Włochom, wywoła w całym narodzie niewygasłe uczucie wdzięczności. Cavalotti nazwał księdza Reya „żołnierzem obowiązku". „W sercach naszych — mówił Cavalotti — ksiądz Rey zajął miejsce tuż obok poległych pod Abba-Karima; śmiercią okupił sobie włoskie obywatelstwo. Szczęśliwy że umierał tak pięknie". Pełną zapału mowę pamięci księdza Reya poświęcił także hrabia Sola, zaznaczając, że umarły kochał Włochy na równi z własną Ojczyzną.

Rzym 11 lipca (rano). Wczoraj odprawił arcybiskup de Neckere w kościele San Carlo Catinari uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłego hrabiego Reya. Na nabożeństwie był obecny przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych.

Rzym 11 lipca (rano). Dzienniki przewidują bliski upadek gabinetu Rudiniego.

Londyn 11 lipca (rano). Według urzędowych sprawozdań, olbrzymi wylew na północnym brzegu Japonji, spowodowany trzęsieniem ziemi w dniu 15 czerwca zabrał 27,000 ofiar. Nadto 25,000 osób jest rannych lub chorych.

Londyn 11 lipca (rano). Według *Westminster Gasette* uległość Kreteńczyków spowodowana została wiadomością, iż w razie ich oporu Francja, za inicjatywą Rosji i za zezwoleniem Turcji anektowałaby Kretę. Tego samego obawiał się rząd grecki.

Ateny 11 lipca (rano). Kreteńscy deputowani, którzy się tu schronili, udali się do Kanei. Dzienniki greckie mówią o ostatnich wypadkach w sposób daleko bardziej umiarkowany niż poprzednio.

Ateny 11 lipca (rano). Dzięki interwencji Austro-Węgier, dyplomatyczne stosunki pomiędzy Grecją a Romunią na nowo zostały podjęte.

Ateny 11 lipca (rano). Chrześcijańscy deputowani Krety po wręczeniu swoich żądań przez tydzień czekać będą na odpowiedź Porty. Gdyby do tego czasu odpowiedź nie nadeszła, w podaniu do konsulów deputowani zaprotestują przeciwko tej zwłoce, odpowiedzialność za wszystkie skutki złożą na Portę i rozjadą się po prowincjach. Powstańcy wytrwają na stanowiskach, aby każdej chwili być w pogotowiu do walki.

Ateny 11 lipca (rano). Wskutek interwencji konsulatów, wszyscy chrześcijańscy deputowani postanowili wziąć udział w narodowem zgromadzeniu w Kanei.

Chicago 11 lipca (rano). Demokratycznym kandydatem na prezydenta zamianowany został były członek kongresu Bryan ze stanu Nebraska. Bryan jest zaciętym wrogiem waluty złotej.

Wiedeń 10-go lipca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 355·37 Anglobanki 157·25; Länderbank 253·25; Staatsbahny 361·12; Lombardy 103·25; Renta majowa 101·75; Renta koronowa węgierska 99·40; Alpiny 80·10; Tureckie 52·40.

Gospodarstwo i handel.

Wydział gal. Związku piwowarów odbył dnia 4 b. m. pod przewodnictwem p. Jana Götza pierwsze swe posiedzenie we Lwowie, na którem uchwalono: 1. Wynajęcie lokalu, w którym stale urzędujący sekretarz udzielać będzie zgłaszającym się członkom związku informacyj i wyjaśnień dotyczących spraw piwowarskich. 2. Wysłać zaproszenia do wszystkich właścicieli, dyrektorów i dzierżawców browarów w Galicji w celu najliczniejszego przystąpienia do związku; zadaniem jego ochrona i podźwignięcie przemysłu piwowarskiego w Galicji, który z powodu nieuczciwej konkurencji, wygórowanych ciężarów skarbowych, krajowych, powiatowych i gminnych, oraz uciążliwych ustaw i przepisów skarbowych i przemysłowych coraz więcej upada.

Podwołoczyska dnia 7 lipca.

Bezustanne deszcze wywierają bardzo niekorzystny wpływ na zbliżające się żniwa, wskutek czego ceny wszystkich produktów znacznie podskoczyły w górę.

W Berlinie podniosły się ceny pszenicy o 1 i pół, a żyta o 2 i pół marek.

Jeśli przepowiednie Falba się ziszczą, a deszcze w bieżącym miesiącu padać nie przestaną, obrócą się w niwecz daleko sięgające kombinacje i nadzieje naszych producentów, oparte na widokach dobrego żniwa.

Dowozy zboża zarówno krajowego, jak i rosyjskiego maleją z każdym dniem.

Popyt o pszenicę i żyto, niemniej o groch dosyć silny.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 6·65 do 6·85, żyto od 5·— do 5·30, jęczmień celny od —·— do —·—, jęczmień od 4·10 do 4·40, jęczmień słodowy od —·— do 4·80, jęczmień browarny od —·— do —·—, owies od 5·— do 5·20, groch Wiktorja od 6·— do 7·—, wybierany od —·— do 7·50, groch do gotowania [Kocherbse] od 5·— do 6·—, groch pastewny [Futtererbse] od 4·20 do 4·50, hreczka od 6·— do 6·25, hreczka bez tatarki od —·— do 6·50, wyka od —·— do —·—, rzepak od —·— do —·—, rzyj od 5·50 do 6·—, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7·— do 7·30, konicz czerwony od 28·— do 38·—, konicz biały od 30·— do 40·—, konicz szwedzki od —·— do —·— za 100 kilogramów netto, loco Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło w ciągu ostatnich 3 dni: 15 wagonów pszenicy, 4 wagony grochu, po 1 wagonie owsa i otrębów pszennych [Weizenkleie].

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·— do 5·35, żyto od 3·10 do 3.90, jęczmień od 3·25 do 3·80, jęczmień celny od 4·25 do 4·75, jęczmień słodowy od 3·80 do 4·25, owies od 4·20 do 4·60, proso od —·— do —·—, groch biały od —·— do —·—, groch Wiktorja [wybierany] od 5·50 do 6·50, groch do gotowania [Kocherbse) od 4·50 do 5·50, groch pastewny [Futtererbse] od 4·— do 4·50, kukurydza od —·—, „cinquantin" od —·—, hreczka od 5·— do 5·50, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7·10 do 7·20, konicz czerwony od 25·— do 35·—, mak niebieski od 11·— do 12·75, otręby pszenne [Weizenkleie] od 3·10 do 3·15, otręby żytnie [Roggenkleie] od —·— do 3·50 za 100 kilogramów netto, transito [bez cła] loco Podwołoczyska, częścią w worach, częścią w stanie wysypanym.

Odpowiedzi Redakcji.

Interesowanym w Bieczu. Kwota 2 złr. 75 ct., nadesłana nam przez p. K. Makowskiego na gimnazjum polskie w Cieszynie, zebraną została na uczcie pożegnalnej, urządzonej przez kolegów na cześć odjeżdżającego z Biecza adjunkta podatkowego p. Tadeusza Gregorowicza, przeniesionego do Nadwórny.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. Dąmbski z Miechowa, J. Mańkowski z Podola ros., M. ks. Czetwertyńska z Warszawy A. Szalay z Węgier, W. Żak z Wiednia, J. Krumer z Berlina, M. Bojanowski z Warszawy, J. Ochorowicz z Warszawy, hr. Morsztyn z Galicji.

Hotel Saski. dr W. Grabowicz z Rzeszowa, L. Majewski ze Lwowa, J. Wołkowiecki z Jasła, J. Elger z Wiednia, W. Nieciuński z Suwałk, A. Strasburgerowa z Warszawy, H. Nowakowska z Warszawy, W. Meciszewski z Galicji, H. Pałkowski z Król. Pol., H. Ruskiewicz i J. Reim z Warszawy.

Hotel Drezdeński. L. Ritter z Wiednia, H Friesendorffowa z Mińska, M. Izbicka z Odesy, M. Dydyńska z Krzemienny, M. dr Beaulien z Gleiwitz, Sz. Lesienko z Piotrkowa, M. Najman z Warszawy, M. Kochanowska z Lapiennik, K. Czajewska z Petersburga, M. Adamowski z Poznania, J. Kochanowska Olszyny, J. Kużaj z Poznania, J. Frydrychowicz z Jerzyc, Br Dobranicka z Łodzi.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10-go lipca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod .	101	75	Losy tureckie . .	52	40
srebrna . . .	101	70	Anglobank . . .	157	25
4% złota . .	123	40	Union	287	25
4% koronowa	101	20	Bankverein . .	266	75
4% „ „ złota	122	75	Akcje Länderbank	253	00
4% Renta węg. kor.	99	45	„ „ lwowsko-czerniow.	289	00
Akcje banku au.-w.	958	00	„ „ połudn. .	103	25
„ kredytowe .	355	50	Elbenthal . . .	275	50
Londyn vista . .	119	80	Nordbahn . . .	3390	
Marki	58	75	Staatsbahn . . .	361	—
Napoleony . . .	9	51	Alpin	80	00
Włoskie banknoty .	44	45	Akcje tytoniowe .	168	50
Dukaty	5	65	Ruble	126	75
Losy prem. węg. .	151	—			

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1380

Sobota dnia 11-go Lipca b. r.

I. Zupa po włosku / Rosoł z tartem ciastem / Consomme z grzankami

II. Jajka poche sos ravigot / Szczupak w auspiku / Krokiety à la milanaise / Szt. mięsa sos kaparowy

III. Wołowa angielska / Frykand. ciel. à la Jardienier / Zrazy bite z kaszą / Filet de boeuf à la Straganof

IV. Tourtouar z wiśniami / Soufle morelowe / Poziomki / Ser — Kawa

ROWERY

z pierwszych fabryk angielskich, **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin**, skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian.) 1799 1 10

Pyszna Willa

z ogrodem 2 morgowym, z kilkunastu ubikacji mieszkalnych, ślicznych stajen i innych zabudowań się składająca, w oddaleniu 15 minut od Krakowa.

ma do sprzedania
JAN STRYCHARSKI,
Kraków. Adm. Głosu Narodu.
1634 5—5

Panna, katoliczka, 50 lat licząca, zdrowa i zdolna, sierota po ck. urzędniku, **poszukuje obowiązku panny służącej**, wyjdzie także za mąż, za człowieka inteligentnego staruszka, któryby potrzebował opieki z poświęceniem. Proszę adresować: Z. P. poste restante Biecz. 1791 3—3

KAMIENICA

II piętrowa,

o 6 oknach frontu, z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr.

za 39.000 złr. w. a. do sprzedania.

Kapitał potrzebny 15.000 złr. Wiadomość **J. Strycharski** Adm. Gł. Narodu. 997 12

Kupię Realność

z kilkoma morgami gruntu, w okolicy Krakowa, od 3-ch do 4000 złr. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“ dla R. K. 1789 3—4

Masło deserowe

z Paszkówki,

sprzedaje po 18 ct. 1/4 funta

poleca

H. FUGLEWICZ,
dawniej K. KNORECK i Spółka
Kraków, Florjańska 23. 1236

Poszukuje się

dla osoby dystyngowanej, przyjeżdżającej częściej do Krakowa, **stałego mieszkania**, w jednej z głównych słonecznych ulic miasta, składającego się z **1-go saloniku, 1 sypialni** i **przedpokoju** dla lokaja. Wszystkie mają być umeblowane porządnie. — Zgłoszenia z podaniem ceny do Administracji Głosu Narodu. 1782 43

Realność duża

wraz z 1000 ◻ ogrodu w śródmieściu za 30.000 złr.

do sprzedania lub zamiany na posiadłość wiejską.

Dług 8.000 złr. Kasy Oszczędności. Bliższa wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“. 184 25—0

Franciszek Wietrzny

w BOCHNI,

poleca swój nowo otworzony handel

galanteryjno-drobiazgowy.

Ceny możliwie najniższe. 1696 5 10

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

☛ Abonenci „**Głosu Narodu**“ płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero „**Głos Narodu**“ pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. „**JAN WILK**“. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania „**Dramatów w życiu**“, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika „**Bibljoteki**“ dodajemy

☛ premję bezpłatną ☚

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

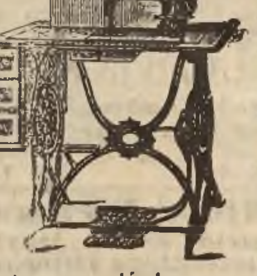
Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na „**Głos Narodu**“.

IV rocznik „BIBLJOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścienkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1524

WIEŚ

w Starostwie Grybowskiem, między miasteczkami Bobową a Grybowem, obszaru 378 mórg, w czem 182 m. roli, 116 lasu przeciętego, 23 m. łąk i ogrodów, 49 m. wikliny i olszyny, 5 m. kamieniołomów, młyn o 2 kamieniach (może być przemieniony na walcowy). Tracz wodny o jednej pile i wszelkie budynki w najlepszym stanie. Wysiew oziminy 68 korcy. Całość tuż przy kolei 5 minut drogi od stacji, ważny punkt dla przemysłowców, bo materjał do wyrobu cegieł i dachówki na miejscu obok kolei, jest za cenę 70,000 złr. (z czego 35,000 złr. długu Bankowego)

z wolnej ręki zaraz do sprzedania. 577 14 0

Inwentarz żywy i martwy dostateczny, w najlepszym stanie, może być odkupiony. Bliższych wskazówek udzieli Adm. „Gł. Narodu“ za nadesłaniem marki za 15 ct.

Letnie mieszkanie

do najęcia na cały sezon

W RUDAWIE,

druga stacja kolejowa od Krakowa. Wiadomość w Krakowie, Florjańska l. 13 II ptr. 1790 2-3

Potrzebna zaraz

PANNA

do sklepu.

Kaucja od 150—200 złr. wymagana. Zgłoszenia w Administracji Głosu Narodu. 1783 3 3

Wieś w pow. Wielickim

4 1/2 mil od Krakowa, 540 mórg obszaru, w czem 220 roli, 28 łąk, 10 sadów, reszta las do lat 40, z 16 dobrymi budynkami gospodarczemi. Dwór modrzewiowy z 14 ubikacji, kamieniołomy ciosowe do eksploatacji otwarte, 1000 złr. suchy dochód, za 115.000 złr, z czego 40.000 Bank pozostaje.

do sprzedania.

Wiadomość Dz. Inseratowy „Głosu Narodu“, za nadesłaniem marki na 15 ct. 457 15 10

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

Wioska

w Nowo-sądeckim, 10 klm. od stacyi kol. N. Sącz, poczta w parafji — 77 morgów obszaru pszennego w jednym kawałku, w czem 4 morgi ogrodu owocowego szlachetnego, 7 mórg lasu średniego 10 mórg wyrębów, reszta orne. Dwór o 8 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie. Tabula czysta, jest **zaraz do sprzedania.** Cena 15.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Wny **J. Strycharski** — *Głos Narodu* — **Kraków.** 88

Folwark

35 mórg **Roli i Łąk** I. klasy, z zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi, w dobrym stanie, milę od Krakowa oddalony, jest wraz z inwentarzem lub bez

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli **Jan Strycharski.** *Kraków, ulica Łobzowska Nr. 27.* 2805 3 3

Sprzedaż wioski

1342 **w pow. Jasielskim.** 5 5

250 mórg obszaru, w czem 100 m. pięknego lasu, reszta orne i łąki z tartakiem wodnym, młynem i dobremi budynkami, z wolnej ręki każdego czasu

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli osobiście **Jan Strycharski,** w Adm. Głosu Narodu, lub listownie za nadesłaniem marki 15 ct.

Dom II piętr.

przy ul. Karmelickiej, 31 ubikacji prócz suteren i piwnic obejmujący, z ogrodem kwiatowym przed i owocowym po za domem, razem 425 sążni mającym, pod południe frontem położony, **do sprzedania.** Cena 53.000 złr., dług bank. na 41 lat 10.000 złr. Wiadomość bliższa w Administr. „Głosu Narodu“. 1419 0 10

DOBRA ZIEMSKIE

w Wadowickiem.

400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 66 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, z pałacem murowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredens, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spichlerz, 2 stajnie murowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy, stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawią Włościanie 145 po 10 do 18 złr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 90.000 złr. Dług Bankowy 44.000 złr., na hypotece może zostać 20.000 złr.

do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie.

Wiadomość Dział Inseratowy „Gł. Narodu“. 340 34 0

Piękna

WIEŚ

2 klm. od stacji kolei.

1223 mórg obszaru, w czem 410 rębnego lasu bukowego, 200 młodszego, (sąg drzewa płacą po 6 złr w lesie), 400 roli I kl., 190 łąk, 23 ogrodu, z 23 budynków gospod. dobrych, zasiew 500 q. zboża, 45 koni, 57 krów, 16 wołów, jałownik i inwentarz martwy znakomity, z terenem naftowym, (wszystkie grunta włościańskie zakontraktowane), za 115.000 zł. w czem 45 Bank

do sprzedania.

P. T. Reflektanci raczą się zgłosić pod adres **Jan Strycharski,** Kraków Administr. Głosu Narodu. 1449 9 0

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. „Głosu Narodu“. 31 49-0

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 49 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku *do Oświęcima*; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk*; ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, od 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa: w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. *do Chabówki* (Zakopanego), *Rabki i Mszany dolnej* bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa. 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. *do Lwowa*, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. z Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. *do Husiatyna* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. *do Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa *do Wieliczki*. — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa *do Lwowa*, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku *do Oświęcima*. — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. *do Rzeszowa*, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 8.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. *do Suchy*, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. *do Chyrowa* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki*, ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk*, ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Buczacza* przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran poc. posp. Nr. 2 do Krakowa *z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*. — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. *z Suchy*, ma połączenie w Kalwaryi z Wadowic i Bielska. — w Podgórzu Płasz. do poc. Nr. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa *z Rzeszowa*, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Płasz. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) *z Oświęcima*. — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa *ze Lwowa*, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa *ze Lwowa*, a w Przemyślu od Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Husiatyna* przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy od Żywca i Zwardonia. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie od Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie od Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.38 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.45 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa *z Mszany dolnej, Chabówki* (Zakopanego) *i Rabki* bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. do Podgórza Płasz., 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Oświęcima*, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc. Orłowa i N. Zagórz

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.